Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się! A ★

NAKŁAD 55.955

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 114 (2414) Środa, 13. V. 1959 r. Cena 50 gr

ZAKWITŁY KASZTANY Fot. — J. Lasocki

MAGAZYN TYGODNIA

De Wolf triumfatorem IX etapu

Sprawozdanie - str. 2

Ciekawostki

Migawki - str. 6

W GENEWIE:

Min. Gromyko domaga się udziału Polski i CSR w obradach konferencji

Negatywne stanowisko strony zachodniej

Dziś dalszy ciąg dyskusji w tej sprawie

GENEWA (PAP) 12. 5.

Drugie posiedzenie genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw rozpoczęło się we wtorek o godz. 15.35 w Pałacu Narodów. Posiedzeniu przewodniczył minister Gromyko.

Jedynym problemem, nad którym we wtorek dyskutowali ministrowie, była sprawa udziału Polski i Czechosłowacji w konferencji. Sprawę tę przedstawił Gromyko nie jako przewodniczący posiedzenia, lecz jako reprezentant Związku Radzieckiego. W imieniu swego rządu wyłożył on przyczyny, dla których obecność Polski i Czechosłowacji na konferencji jest konieczna.

Dyskusja nie doprowadziła do żadnych wniosków w tej sprawie, wobec czego odroczono ją do środy.

Posiedzenie trwało półtorej godziny i zakończyło się o godz. 17. Następne odbędzie się dziś o godz. 15.30.

Przemówienie min. Gromyki

Minister spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyko oświadczył na wtorkowym posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych w Genewie, że przed przejściem do rozpatrzenia problemów znajdujących się na porządku dziennym obecnej konferencji trzeba omówić sprawę udziału w jej pracach Polski i Czechosłowacji. Gromyko przypomniał, iż rząd radziecki od samego początku stwierdzał, że konieczny jest udział Polski i Czecho-

Ciąg dalszy na str. 2

BAJKA

BYLI NIEGDYŚ DWAJ LUDZIE. JEDNEMU, JAK TO MÓWIĄ, BRAKOWAŁO CHYBA TYLKO PTASIEGO MLEKA, DRUGI, NIESTETY, NIE OPŁYWAŁ W DOSTATKI, A WRĘCZ PRZECIWNIE — KLEPAŁ BIEDĘ.

PONIEWAŻ MIESZKALI PO SĄSIEDZKU, WIEDZIELI O SOBIE WSZYSTKO. PEWNEGO DNIA TEN PIERWSZY, BOGATY, ODWIEDZIŁ SWEGO UBOGIEGO SĄSIADA I WSPÓŁCZUJĄC MU W JEGO BIEDZIE, POSTANOWIŁ PRZYJŚĆ Z POMOCĄ.

Ofiarował mu więc połowę swoich doczesnych dóbr, prosząc pokornie, aby ubogi nie odrzucał jego pomocy z głębi serca płynącej. Biedak rzucił się w ramiona bogaczowi, dziękując za pomoc. Od tej pory żyli obaj dostatnio, kochając się przy tym jak rodzeni bracia...

NIESTETY, ta wzruszająca powiastka ilustrująca zasadę miłości bliźniego, jest tylko czczą fantazją, bajką jedną z wielu. Rzeczywistość wygląda nieco odmiennie, a zasada miłości bliźniego nie jest przestrzegana nawet przez tych, którzy ją innym gorąco zalecają.

W ogóle z tą zasadą miłości bliźniego jest jakoś dziwnie wcale nie tak, jak to sobie w naiwności ducha wyobrażamy. Jeśli biedny kocha bogacza, od którego zależny jest jego byt, to wtedy wszystko jest w porządku. Ale niech tylko ów biedak zacznie upominać się o swoje prawa, systematycznie uszczuplane przez bogacza, wtedy z zasadą zaczynają dziać się cuda. Idzie ona do lamusa, a na arenę pojawia się następna zasada — chrześcijańskiej pokory w przyjmowaniu ciosów w życiu doczesnym, z zagwarantowaniem za to większych przywilejów... w tzw. życiu pozagrobowym. A jeśli biedak nie jest naiwny i te „argumenty" doń nie przemawiają, wówczas zasady idą w kąt, a ci, którzy je zalecają, ukazują swe wilcze, bezwzględne oblicza.

Sprawa Stefanowskiego...

...jest właśnie doskonałą ilustracją takiego stanu rzeczy. Antoni Stefanowski pracuje od roku 1945 jako grabarz i dozorca parafii rzymsko - katolickiej w Augustowie. Przez 14 lat zamiata ulice przylegające do kościoła, kopie groby, oporządza i karmi konie i krowy hodowane przez ks. proboszcza Eugeniusza Grodzkiego, rąbie drwa i za to wszystko przez 14 lat nie otrzymywał żadnego wynagrodzenia.

Z czego żył Stefanowski i za co utrzymywał żonę z

Ciąg dalszy na str. 4

PIĘKNO SCHOWANE DO KUFERKA

Bogata jest białostocka wieś. Po raz pierwszy oglądam jej piękno ukryte w kufrach wyprawnych, na strychach, schowkach, w paradnych izbach, do których nie każdy przybysz jest proszony. Tu ładyszki, misy, dzieżki, dwojaczki, buńki zachwycają kształtem, swoistym ornamentem na nieglazurowanej powierzchni „siwaka". Tam dywany, sejpaki, półkilimki, buronki, krajki — mienią się całą gamą barw.

Najbardziej imponujące i zaraz na wstępie oględzin z dumą pokazywane przez tkaczki są dywany dwuosnowowe tzw. podwójne. W wielu białostockich wsiach wciąż jeszcze bowiem panuje zwyczaj przygotowywania w posagu dla córek jednego, lub kilku takich dywanów.

W innych wsiach znowu kobiety, po długich molestacjach, otwierają skrzynie pełne haftów i koronek zdobiących lniane serwety, ręczniki, koszule. Ówdzie znów przybysz boi się zapalić papierosa, bo wszyscy domownicy po kolana prawie zagrzebani w słomie plotą maty słomiane, złocące się talerze, słomiane pająki, koronkowo wyglądające koszyczki, bańki słomiane.

Wycinanki, pisanki, rzeźbione stołki, zydle, laski, figurki wypiekane z ciasta — wszystko w tej białostockiej wsi świadczy o wielkiej żywotności sztuki ludowej. Tym bardziej jest ona tu żywotna, że na ziemi białostockiej mieszkają Kurpie, Mazurzy. Obok Polaków żyją tu Białorusini, Litwini — wszyscy głęboko wrośnięci w sztukę i tradycje swego regionu w narodowe tradycje kulturalne. Nadto żywotność ta wypływa jeszcze z rolniczego charakteru województwa białostockiego, gdzie rolnik wytwarza dla siebie przedmioty codziennego użytku, które w innych regionach kraju są już tylko tradycyjnymi eksponatami. Ale czy ta żywotność na długo jest jej pisana?

W odróżnieniu od innych województw, Białostocczyzna nie potrafi przecież bogactwa swego regionu wyprowadzić poza opłotki kurpiowskich, białoruskich, mazurskich, czy podlaskich wsi, nie potrafi go sprzedać.

Białostocki rynek nieczuły na sztukę

Pojedźcie kiedy na Kurpie do Zbójnej, Lipników, Szafranek, Baby, Łysych... Znajdziecie tam jeszcze dziś starych gospodarzy, którzy pokażą wam albumy biletów kolejowych z przedwojennych wędrówek po Polsce. Przemierzyli ją wzdłuż i wszerz, sprzedając po domach dywany, płótna, chodniki, ręczniki, koronki. Mimo, że kurpiowskie piachy nie rodziły bogactwa — zamożni to byli rolnicy. Opłacało się w długie jesienno-zimowe wieczory prząść, tkać dywany, robić koronki.

Ale teraz niejeden warsztatkacki stoi w bezruchu. N

Ciąg dalszy na str. 3

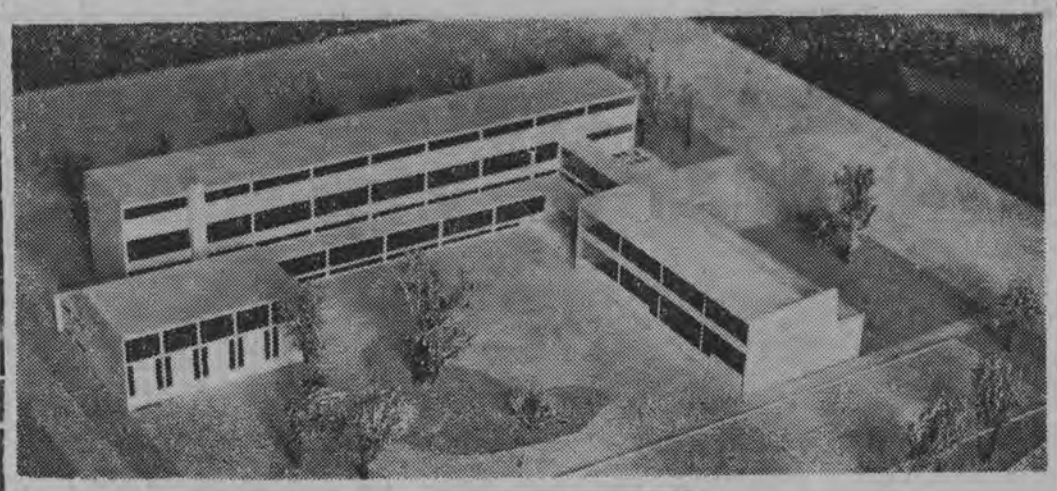

W Salach Stowarzyszenia Architektów Polskich w Warszawie sekcja szkolna SARP i „Express Wieczorny" zorganizowały wystawę nowoczesnych projektów szkół.

NA ZDJĘCIU: makieta szkoły 15-klasowej. Projekt inżynierów J. Z. Polaka, St. Brykalskiego, Z. Zaborowskiego.

CAF — fot. Szyperko

DZIŚ W NUMERZE:

■ ABC Ziem Zachodnich — str. 3
■ Foto-wywiady. Alina Ślesińska — str. 3
■ Odpuszczamy... — str. 4
■ Jak budować? — str. 5
■ „Wilki" w pętach — o szajce włamywaczy z Wysockiego Mazowieckiego — str. 8

Min. Gromyko domaga się udziału Polski i CSR w obradach konferencji

Ciąg dalszy ze str. 1

słowacji w rokowaniach dotyczących Niemiec, włącznie ze sprawą traktatu pokojowego z Niemcami i sytuacją w Berlinie zachodnim. Radziecki minister spraw zagranicznych podkreślił, że kwestia udziału w konferencji Polski i Czechosłowacji nie jest problemem proceduralnym, lecz sprawą o dużym znaczeniu politycznym.

? że paść pytanie — powiedział Gromyko — dlaczego mówi się o udziale w tej konferencji właśnie Polski i Czechosłowacji. Przecież są także inne państwa zainteresowane w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i w uzdrowieniu atmosfery w Berlinie zachodnim. Jest to oczywiście słuszne. Jeśli jednak mówi się o tym, jakie państwa mają największe prawo do uczestniczenia w przygotowaniu decyzji w sprawach dotyczących Niemiec już na obecnym etapie na równi z czterema wielkimi mocarstwami i dwoma państwami niemieckimi, to nie ulega żadnej wątpliwości, iż można i trzeba mówić właśnie o Polsce i Czechosłowacji. Wystarczy stwierdzić, że oba te kraje były pierwszymi ofiarami agresji ze strony Niemiec hitlerowskich w ostatniej wojnie światowej. Oba te kraje dłużej niż inne znosiły wszystkie okropności wojny i okupacji hitlerowskiej. Na ziemi polskiej i czechosłowackiej machina wojenna niemieckiego militaryzmu pozostawiła szczególnie okrutne ślady.

Radziecki minister spraw zagranicznych podkreślił, że nie wystarczy dopuścić przedstawicieli Polski i Czechosłowacji do udziału w dyskusji nad problemem niemieckim nie w charakterze strony równouprawnionej, lecz w jakiejś innej roli, np. w roli obserwatorów.

Czy w ciężkich latach walki z agresorami hitlerowskimi — zapytał Gromyko — narody Polski i Czechosłowacji były „obserwatorami", czy stały na uboczu tej walki nie biorąc w niej aktywnego udziału? Wszyscy doskonale wiemy, że sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej.

Polska i Czechosłowacja — oświadczył następnie Gromyko — to nie tylko bezpośredni sąsiedzi Niemiec. Polska i Czechosłowacja niejednokrotnie były obiektem agresywnych dążeń militarystów niemieckich. Dlatego też jest zrozumiałe, że Polska i Czechosłowacja są szczególnie zainteresowane w tym, aby problem niemiecki został jak najszybciej rozwiązany, rozwiązany na takiej podstawie, która wykluczyłaby raz na zawsze konflikty wojenne w Europie.

Gromyko wskazał na jeszcze jedną okoliczność, która sprawia, że udział Polski i Czechosłowacji jest nie tylko pod każdym względem uzasadniony, lecz także niezbędny dla dobra pracy obecnej konferencji. Nie ma potrzeby długo dowodzić — powiedział on — że cała polityka zagraniczna Republiki Czechosłowackiej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wszystkie ich wystąpienia w doniosłych problemach międzynarodowych, czy to w ramach ONZ, czy przy innych okazjach świadczą dobitnie o tym, iż oba te państwa są aktywnymi i konsekwentnymi obrońcami pokoju, gorącymi zwolennikami rozładowania napięcia międzynarodowego i niezawodnego zapewnienia bezpieczeństwa narodów europejskich.

Takie są przyczyny — powiedział w zakończeniu Gromyko — dla których delegacja radziecka uważa za niezbędne rozwiązanie na samym początku pracy obecnej konferencji sprawy udziału delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Czechosłowackiej.

Wicemin. Zorin o udziale Polski i Czechosłowacji w obradach genewskich

Członek delegacji radzieckiej wiceminister Zorin oświadczył we wtorek po południu, że delegacja radziecka uważa sprawę udziału Polski i Czechosłowacji w konferencji genewskiej za problem polityczny, a nie proceduralny. Delegacja radziecka jest za pełnym udziałem Polski i Czechosłowacji.

Na pytanie, czy określenie „pełny udział" (fullparticipation) oznacza również, iż Polska i Czechosłowacja byłyby objęte rotacją w przewodniczeniu obradom, rzecznik odpowiedział:

Nie nazywamy obecnej konferencji — konferencją czterech mocarstw, lecz konferencją ministrów spraw zagranicznych w Genewie. Żądamy pełnych praw dla delegacji Polski i Czechosłowacji ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami.

Na pytanie, czy delegacja radziecka opuści konferencję, jeśli Zachód nie zgodzi się na udział Polski i Czechosłowacji, rzecznik odpowiedział: **Pytanie to jest przedwczesne. Mamy nadzieję, że delegacje zachodnie poważnie rozpatrzą naszą propozycję i nie będą czyniły większych trudności w tej sprawie.**

Stan zdrowia ofiar katastrofy hajnowskiej

Jak już donosiliśmy, część ofiar katastrofy, jaka miała miejsce w ubiegłą niedzielę pod Hajnówką znajduje się w białostockich klinikach chirurgicznych. O stanie ich zdrowia dowiadywaliśmy się wczoraj w południe.

Z informacji udzielonej przez lekarza dyżurnego wynika, że chora Olga Ilejszyn lat około 50, tylko chwilami odzyskuje przytomność. Stan jej zdrowia jest nadal bardzo ciężki.

Druga ofiara katastrofy — Antoni Konrad — znajdujący się w I Klinice Chirurgicznej czuje się lepiej i życiu jego w tej chwili nic nie zagraża.

Zbrodnicze niedbalstwo przyczyną katastrofy na wiadukcie w Zabrzu

Zarządzenie o wznowieniu bezpieczeństwa ruchu na mostach i wiaduktach

WARSZAWA (PAP) 12. 5.

W związku z niedawną katastrofą na wiadukcie w Zabrzu, prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie dotyczące wzmożenia bezpieczeństwa ruchu na mostach i wiaduktach.

Wstępne wyniki śledztwa — stwierdza zarządzenie — wykazały, że przyczyna zawalenia się wiaduktu drogowego w Zabrzu w kwietniu br. było zbrodnicze niedbalstwo nadzoru nad budową i ruchem na wiadukcie. W 1957 r. oddano ten wiadukt do eksploatacji bez przeprowadzenia prób wytrzymałości i bez technicznego odbioru. Ponadto nie umieszczono tablic informacyjnych o dopuszczalnym obciążeniu pojazdów mechanicznych przejeżdżających przez wiadukt. Przez wiadukt ten nie wolno było przejeżdżać pojazdom o wadze ponad 20 ton, tymczasem koparka, której przejazd był przyczyną katastrofy, ważyła 64 tony.

Karygodne lekceważenie i omijanie przepisów oraz brak nadzoru stały się przyczyną śmierci 2 i poranienia 34 osób oraz poważnych strat materialnych. Katastrofa ta wstrząsnęła społeczeństwem.

W konsekwencji zostali aresztowani do chwili obecnej: odpowiedzialny za nadzór inżynier-inspektor z Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN w Zabrzu oraz inspektor nadzoru z bazy sprzętu budowlanego przemysłu węglowego w Świętochłowicach, który zlecił przewiezienie koparki przez wiadukt w Zabrzu.

Niezależnie od toczącego się śledztwa, przewodniczący Prezydium WRN w Katowicach został zobowiązany do przeprowadzenia w sprawie katastrofy w Zabrzu szczegółowych dochodzeń służbowych. W stosunku do osób, które bezpośrednio lub pośrednio ponoszą winę za katastrofę, mają być wyciągnięte surowe konsekwencje. Katastrofa w Zabrzu stała się sygnałem ostrzegawczym. Aby uniknąć na przyszłość podobnych tragicznych wypadków, zarządza się podjęcie szeregu kroków przez organy służby drogowej, MO i kierownictwa jednostek dysponujących mechanicznymi środkami transportu. Zarządzenie zobowiązuje m. in. odpowiednie władze do skontrolowania i uzupełnienia brakujących tablic informacyjnych na mostach i wiaduktach. Ma być także zaostrzona przez MO kontrola ruchu pojazdów na wiaduktach i mostach drogowych.

Jednostki nadrzędne mają dopilnować wykonania poleceń w sprawach, o których mówi się w zarządzeniu. Winni zaniedbań lub opieszałości będą pociągani do odpowiedzialności służbowej, a nawet sądowej.

*

Na prośbę korespondenta PAP w Katowicach, prokuratura Wojewódzka podała nazwiska aresztowanych — są to: inżynier inspektor z Prez. MRN w Zabrzu — Alfred Pruszowski oraz inspektor z bazy w Świętochłowicach — Józef Chęciński.

Z procesu suwalskich aferzystów

Prokurator żąda dla Cygana kary 15 lat więzienia

Wczoraj, w ósmym dniu procesu przeciwko 22 oskarżonym o kradzież mienia społecznego Sąd Wojewódzki wysłuchał dodatkowej opinii biegłych z dziedziny rachunkowości i finansów.

Około południa Sąd zamknął postępowanie dowodowe i głos zabrał prokurator Jerzy Pendras, aby tym razem już w oparciu o przewód sądowy przedstawić stan faktyczny przestępczej działalności oskarżonych.

„Gdyby mienie społeczne chronione było tak jak prywatne — mówił prokurator — gdyby przestępczości gospodarczej wydało walkę całe społeczeństwo nie byłoby tego rodzaju procesów. Na ławie oskarżonych nie zasiadłoby aż 22 malwersantów i złodziei majątku publicznego. Chociaż w tym procesie mogłoby i zasiąść przynajmniej dwa razy więcej. Czyny wielu świadków, którzy przewinęli się przez tę salę w bieżącym procesie kwalifikują, aby świadków tych osadzić na ławie oskarżonych, i jedynie z uwagi na mniejszą wagę popełnionych przestępstw nie postawiliśmy ich na razie w stan oskarżenia".

Następnie prokurator omówił charakter przestępstw poszczególnych oskarżonych. Mówiąc o Konradzie Waszkiewiczu prokurator Pendras podkreślił, że bez udziału tego oskarżonego Cygan nie mógłby dokonywać swych malwersacji. Co gorsza Waszkiewicz w „transakcjach" Franciszka Cygana był materialnie zainteresowany.

Prokurator Winnicki, który z kolei zabrał głos, żądał jak najsurowszych kar dla suwalskich aferzystów, a konkretnie: dla Franciszka Cygana — 15 lat więzienia, — Konrada Waszkiewicza — 12 lat, — Władysława Prusinowskiego — 12 lat, — Bronisława Domaradzkiego — 12 lat, — Witolda Koronkiewicza — 12 lat, — Stefana Baranowskiego — 4 lata, — Franciszka Nalewajko — 5 lat, Franciszka Przewodowskiego — 7 lat, Krystyny Przewodowskiej — 2 lata, Wacława Sadłowskiego — 5 lat, — Czesława Zdaniuka — 3 lata, Józefa Domaradzkiego — 7 lat, Henryka Jurewicza — 6 lat, Bolesława Makowskiego — 2 lata, Józefa Pasiaka — 6 lat, Zygmunta Wasilewskiego — 6 lat, Józefa Karasia — 5 lat, Jana Stankiewicza — 3 lata, Konstantego Sienkiewicza — 2 lata, Józefa Pietrewicza — 5 lat, Zdzisława Palińskiego i Stanisława Janusza — po 4 lata więzienia.

Po przemówieniach obu prokuratorów przemawiał obrońca Franciszka Cygana, adwokat Sergiusz Dek. (Hr)

Ze świata — z kraju

■ **Uczestnicy genewskiej konferencji w sprawie przerwania doświadczalnych eksplozji nuklearnych postanowili we wtorek odroczyć swe obrady na czas trwania konferencji ministrów spraw zagranicznych.**

■ **12 bm. opuściła Polskę, udając się w drogę powrotną do Mińska, delegacja Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W skład delegacji wchodzili wicepremier BSRR — W. G. Kamieński, minister Budownictwa BSRR — I. M. Zyzin oraz przewodniczący Komitetu do spraw budownictwa przy Radzie Ministrów BSRR — W. A. Karol.**

■ **Departament Stanu USA zakomunikował w poniedziałek, iż Dulles nie wyleczył się jeszcze całkowicie z zapalenia płuc, na które zapadł przed kilku dniami.**

■ **Rodzina Charlie Chaplina wkrótce się powiększy. Jego małżonka spodziewa się za kilka miesięcy siódmego dziecka. Jak wiadomo, Chaplin obchodził w ubiegłym miesiącu 70 rocznicę swych urodzin.**

*

■ **W zachodniej części Columbii nieznani sprawcy zabili 25 osób. Według prasy miejscowej, napad ten miał podłoże polityczne.**

■ **W katastrofie samochodowej, która wydarzyła się w Meksyku, zginęło 16 osób, a 45 odniosło bardzo poważne rany. Na przejeździe kolejowym autobus jadący z pełną szybkością zderzył się wskutek uszkodzenia hamulców z parowozem.**

■ **W całej prawie Europie zachodniej panuje piękna, niemal letnia pogoda. W Londynie, Paryżu, Genewie, Bonn, Wiedniu i innych stolicach zachodnich temperatura wynosiła w poniedziałek od 25 do 30 st.**

■ **Wczoraj we wczesnych godzinach porannych odleciała z Warszawy do Albanii rządowa delegacja polska na XI sesję Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, która odbędzie się w Tiranie.**

Delegacji przewodniczy wicepremier P. Jaroszewicz.

■ **Rozgłośnia w Honololu podała, że dawno nienotowane pod względem zakresu zaburzenia na Słońcu sparaliżowały w poniedziałek na przeciąg 7 godzin łączność radiową na falach krótkich na obszarze Pacyfiku między Hawajami a Japonią.**

■ **W wyniku wyborów, które odbyły się w ubiegłą niedzielę, koalicyjny rząd austriacki podał się do dymisji, jednakże sprawować będzie władzę do czasu utworzenia nowego rządu.**

■ **13 bm. w Moskwie rozpoczną się obrady zjazdu pisarzy radzieckich. Na zjeździe tym Związek Literatów Polskich reprezentować będzie 7-osobowa delegacja w następującym składzie: Jarosław Iwaszkiewicz jako przewodniczący, Jerzy Broszkiewicz, Czesław Centkiewicz, Ziemowit Fedecki, Leon Kruczkowski, Jerzy Putrament i Jerzy Zawieyski.**

■ **We wtorek w porcie Wewak (Nowa Gwinea) nastąpił wybuch na 225-tonowym statku „Busanda". Kilku członków załogi poniosło śmierć.**

XII Wyścig Pokoju

W Ostravie

Wygrał De Wolf ale bohaterem etapu był Geldermans

W klasyfikacji — bez zmian

Po dniu odpoczynku w Gottvaldovie kolarze ruszyli we wtorek znów do walki. Dziewiąty etap, prowadzący z Gottvaldova do Ostravy, długości 140 km, był zapowiedzią nowych wielkich emocji. Na krętych górskich szosach morawskich toczył się ostry pojedynek. Kolarze raz po raz próbowali ucieczek.

Jednym z bohaterów etapu był młody Holender Johannes Geldermans. Na trasie do Ostravy był on stale w czołówce. Ten doskonały zawodnik zacięcie walczy o poprawę swej lokaty. Wprawdzie nie on triumfował na mecie, jednak jemu należy się miano „kolarza dnia".

Poważniejsza ucieczka udała się dopiero po 50 km jazdy siódemce kolarzy, wśród których byli: Holender Geldermans, Kapitonow i dwaj zawodnicy NRD. Grupka ta uzyskała 1 min. przewagi ale po 20 km ucieczkę kontynuowali już tylko Geldermans i Kapitonow. I oni wkrótce nie wytrzymali tej próby łącząc się z głównym peletonem.

Losy etapu rozstrzygnęły się na 90 kilometrze, kiedy na czele wielkiego peletonu znalazł się kolarz w biało-czerwonej koszulce. Był to Stanisław Gazda. Polak rozpoczął ucieczkę pociągając za sobą Anglików Bedwella i Bradleya. Trójka ta uzyskuje ok. 300 m przewagi nad pozostałą stawką a wkrótce dołączają do nich: Belg de Wolf, Holendrzy Geldermans i Pauw oraz Bulgar Kocew. Na 30 km przed metą czołowa siódemka miała ok. 1 minuty przewagi nad główną stawką kolarzy. Różnica ta utrzymała się już do samej mety, na której triumfował Belg de Wolf przed Pauwem, Bedwellem, Geldermansem, Gazdą, Kocewem i Bradleyem.

W klasyfikacji drużynowej po 9 etapach nie zaszły ważniejsze zmiany. Jedynie Holandia wysunęła się z ... na 9 miejsce, wyprzedzając Rumunię. Prowadzi nadal ZSRR przed NRD, Anglią i Polską.

W klasyfikacji indywidualnej po 9 etapach w pierwszej dziesiątce zawodników jedynie Geldermans wysunął się na 8 miejsce przed Wostriakowa. Z Polaków o ... no miejsce awansował Gazda (obecnie 13 miejsce), Podobas (17) i Pruski (2...). Czarnecki zajmuje 49 pozycję, a Głowaty nadal 90 miejsce.

Dzisiejszy etap...

...prowadzi z Morawskiej Ostrawy do Krakowa i wynosi 190 km. Polskie Radio w programie ... przeprowadzi bezpośrednią transmisję z zakończenia tego etapu o godz. 16.35.

WYNIKI IX ETAPU

Indywidualne

1. De Wolf (Belgia)
2. Pauw (Holandia)
3. Bedwell (Anglia)
4. Geldermans (Holandia)
5. Gazda (Polska)
6. Kocev (Bułgaria)
7. Bradley (Anglia)
8. Venturelli (Włochy)
9. Vandervecken (Belgia)
10. Braune (NRD)
11. Trape (Włochy)
12. Krivka (CSR)
13. Podobas (Polska)
14. Rico (Monaco)
15. Paulissen (Belgia)
16. Swaneveld (Holandia)
17. Vindevogel (Belgia)
18. Aranyi (Węgry)
19. Oestergaard (Dania)
20. Goosens (Belgia)
31. Fornalczyk (Polska)
32. Czarnecki (Polska)
33. Pruski (Polska)
73. Głowaty (Polska)

Drużynowe

1. Holandia
2. Anglia
3. Belgia
4. POLSKA
5. Bułgaria
6. Włochy
7. NRD
8. CSR
9. Dania
10. Finlandia
11. Francja
12. Jugosławia
13. Monaco
14. Szwajcaria
15. ZSRR

WYNIKI PO 9 ETAPACH

Indywidualne

1.	Schur (NRD)	38.39,09
2.	Adler (NRD)	38.39,59
3.	Christow (Bułgaria)	38.41,22
4.	Melichow (ZSRR)	38.41,30
5.	Venturelli (Włochy)	38.44,09
6.	Fornalczyk (Polska)	38.48,31
7.	Vandervecken (Belgia)	38.48,33
8.	Geldermans (Holandia)	38.49,15
9.	Wostriakow (ZSRR)	38.50,07
10.	Krivka (CSR)	38.52,17
11.	Paulissen (Belgia)	38.53,10
12.	Kapitonow (ZSRR)	38.55,23
13.	Gazda (Polska)	38.55,44
14.	Bedwell (Anglia)	38.56,12
15.	Schober (NRD)	38.56,32
16.	Eckstein (NRD)	38.57,31
17.	Podobas (Polska)	38.59,20
18.	Bangsborg (Dania)	38.59,49
19.	Trappe (Włochy)	38.59,59
20.	Mares (CSR)	[illegible]
28.	Pruski (Polska)	[illegible]
49.	Czarnecki (Polska)	[illegible]
90.	Głowaty (Polska)	[illegible]

Drużynowe

1. ZSRR
2. NRD
3. Anglia
4. Polska
5. Włochy
6. Bułgaria
7. Belgia
8. CSR
9. Holandia
10. Rumunia
11. Dania
12. Węgry
13. Monaco
14. Francja
15. Jugosławia

Miniaturowy Wyścig Pokoju

I znowu Borsuk wygrywa

Długość wczorajszego III etapu Miniaturowego Wyścigu Pokoju została w ostatniej chwili zmieniona. Młodzi kolarze zmierzyli swe siły na 20 kilometrowym odcinku ze startu wspólnego, a nie jak było zapowiedziane na 10 km przy starcie indywidualnym na czas. Trasa III etapu była trudna. Liczne wzniesienia rozciągnęły kolarzy w długi wąż. Jedynie 6-osobowa grupa czołowa jechała w zwartym szyku, rozgrywając decydującą walkę o zwycięstwo na ostatnich metrach. ... raz trzeci w MWP zwycięża Borsuk. Lecz tym razem zaledwie o długość roweru.

Wyniki III etapu: 1. **Borsuk** — 34,35, 2. Wójtkowski — 34.37, 3. Morozewicz — 34,38, 4. Sielachowski — 34.39, 5. Mikulski — 35.27, 6. **Wasiluk** — 35.29.

Wyniki po III etapach: 1. **Borsuk** — 1.16.42; 2. **Morozewicz** — 1.16,51; 3. **Sielachowski** — ...

FOTO-WYWIADY

ALINA ŚLESIŃSKA

Wśród plastyków młodego pokolenia wybija się artysta-rzeźbiarz Alina Ślesińska. Jej drobna, filigranowa niemal postać tworzy uderzający kontrast z dużymi bryłami rzeźb gęsto rozstawionych w pracowni. Pogłębia go jeszcze bardziej tworzywo, ciężkie i mało efektowne dla oka żeliwo, z którego odlane są prace rzeźbiarki.

— Czy żeliwo jest pani ulubionym materiałem?

Nie... Chciałabym wszystkie swe rzeźby odlać w brązie. Jest to jednak bardzo kosztowne. Żeliwo daje wprawdzie doskonałe efekty ale jest nietrwałe.

— Jest pani jedną z nielicznych uczennic profesora Xawerego Dunikowskiego. Co pani może powiedzieć o studiach pod jego kierunkiem?

— Byłam jego uczennicą w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Prof. Dunikowski był bardzo wymagającym pedagogiem, ale nigdy nie narzucał swym uczniom formy. Szanował nasze indywidualności...

— Od kiedy i gdzie wystawiała pani swe prace?

— Debiutowałam w Warszawie w roku 1957. Już w roku następnym otwarto wystawę moich prac w galerii Simon Badinier w Paryżu. Patronował jej prof. Jean Cassou — dyrektor i generalny konserwator paryskiego Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Muzeum to zakupiło wówczas do swych zbiorów jedną z moich 16 wystawionych prac „Macierzyństwo". W lutym bieżącego roku prace moje były wystawione w Royal Soc-

Ciąg dalszy na str. 4

JAK MŁODZIEŻ WIEJSKA OBCHODZIĆ BĘDZIE XV-LECIE POLSKI LUDOWEJ

W Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Wiejskiej zakończono prace nad przygotowaniem projektu programów uroczystości i imprez, jakimi członkowie tej organizacji pragną uczcić XV rocznicę powstania Polski Ludowej.

Centralną imprezą organizowaną przez ZMW razem z LZS i LPŻ będzie II Ogólnopolski Zlot Młodych Turystów Wiejskich. Uczestnicy, Zlotu, który odbędzie się w Warszawie w dniach 21—22 lipca, zamieszkają w kilkuset namiotach na terenie specjalnego miasteczka zlotowego niedaleko AWF na Bielanach. Według przewidywań organizatorów, w Warszawskim Zlocie będzie uczestniczyć ponad 3 tys. chłopców i dziewcząt wiejskich.

W pierwszym dniu Zlotu odbywać się będą imprezy o charakterze turystyczno - sportowym — turnieje, rozgrywki, konkursy. Aktyw ZMW ze wszystkich województw spotka się w tym dniu na tzw. Sejmiku Turystycznym, podczas którego przedyskutuje się dotychczasowe formy turystyki młodzieżowej na wsi oraz wyciągnie wnioski na przyszłość. Wieczorem wszyscy uczestnicy Zlotu wezmą udział w Wielkim Festynie Turystycznym, połączonym z zabawą taneczną i „Zgadul - Zgadula".

W drugim dniu uczestnicy Zlotu wezmą udział w defiladzie młodzieży i sportowców. W imprezach wystąpią regionalne zespoły młodzieżowe.

W niektórych województwach Zlot poprzedzą zloty regionalne i rajdy. Ciekawie zapowiada się zlot młodzieży z woj. rzeszowskiego, kieleckiego i lubelskiego w Ulanowie nad Sanem — 27—28 czerwca. Część uczestników przybędzie tam tratwami flisackimi. Na wszystkich wzgórzach wokół miasteczka zapłoną ogniska, które stanowić będą oprawę prasłowiańskiego widowiska sobótkowego — kulminacyjnego punktu programu Zlotu.

W czerwcu i lipcu prawie we wszystkich powiatach ZMW zorganizuje „Święta Młodości", w których programie przewidziane są m. in. przeglądy młodzieżowych zespołów amatorskich i rozgrywki sportowe. Staraniem wielkopolskiej organizacji ZMW oraz Związku Teatrów i Chórów Ludowych w Kruszwicy nad Gopłem zostanie wystawione w naturalnej scenerii widowisko według „Starej Baśni" Kraszewskiego. (AR)

J. TUWIM

AKACJE

Białe akacje tchną wonią opiłą
Pod nocą srebrno-modrą,
Jak gdyby innych kwiatów nie było
I wcale być nie mogło.

Te ciemne liście i białe kwiecie
Szelestnym szemrzą szeptem,
Jak gdybym żadnych głosów na świecie
Nie słyszał nigdy przedtem.

Tak przez gałęzie lśnią gwiezdne dale
I taki cichy ten wieczór,
Jak gdybym jeszcze nie kochał wcale
I tylko Ciebie przeczuł.

PIĘKNO SCHOWANE DO KUFERKA

Ciąg dalszy ze str. 1

ma już domokrążców z tym miłym dla oka towarem, sprzedawanym wtedy na raty. W cepeliowskich sklepach zaś niełatwo decyduje się kupujący na nabycie wytworów ludowych — bo drogie. I zresztą jedyny sklep w województwie odwiedzany jest z reguły przez mieszkańców samego Białegostoku. Mieszkańcy powiatowych miast od kontaktu z twórczością ludową są w ogóle izolowani.

Zamówienia z CPLiA obejmują tylko bardzo wąskie grono twórców ludowych. W miarę nasycania się półek cepeliowskich wytworami ludowymi, grono tych dostawców coraz bardziej się zawęża, chociaż nie wyczerpano chyba jeszcze wszystkich możliwości zbytu wytworów ludowych ani w kraju, ani za granicą.

W powiecie sokólskim napotkaliśmy przecież kilka tkaczek, które tkają dywany dwuosnowowe na zamówienie osób, wysyłających te dywany swym krewnym do Kanady, Brazylii, Stanów Zjednoczonych. A więc popyt jest za granicą, nieumiejętnie tylko przez nasze centrale handlowe wynajdywany.

A na rynku krajowym? — ściślej mówiąc, na tym białostockim? Czy turysta przemierzający szlaki wodne Pojezierza Suwalsko - Augustowskiego, lub zwiedzający Białowieżę, może coś stąd kupić na pamiątkę. Jakąś krajkę kurpiowską czy podlaską, małego żubra rzeźbionego, jakąś wycinankę, drobiazg ceramiczny, obrus lniany z koronką, lub pająka czy talerz słomiany? Kokosy zbijają w Zakopanem, Karpaczu, Polanicy, Szklarskiej, Ciechocinku itp. właściciele kiosków pamiątkarskich. A my? Nic, tylko narzekamy, że ta twórczość ludowa taka nie wydobyta na światło dzienne.

A czy tzw. „sklepy potrzeb kulturalnych" na szlakach turystycznych nie mogłyby szczególnie wyeksponować pamiątkarskich wytworów ludowych naszego regionu? Ba, warto by nawet w punktach turystycznych urządzać kiermasze sztuki ludowej, nasilając równocześnie propagandę w tym kierunku. A gdyby tak u nas choć raz zdobyć się na ogłoszenie konkursu na wyroby pamiątkarskie naszego regionu?

Raz do roku, jak „Kaziuki"

Kiermasz sztuki ludowej. Bardzo odległe u nas to wydarzenie. Zorganizowano go raz przed laty i kropka. Nie udał się wtedy, bo organizatorem był tylko Wydział Kultury, bez zaprzęgnięcia do tej, bądź co bądź, pożytecznej roboty placówek handlowych. Dlatego też była to bardziej wystawa, niż kiermasz.

„Hodowla cieląt" — rzeźba w drzewie Józefa Maciejewskiego z Augustowa.

Wydaje się, że kiermasze twórczości ludowej corocznie trzeba by organizować w Białymstoku. I w organizowanie ich szczególnie powinna się zaangażować taka placówka handlowa jak WZGS. Właśnie poprzez samorządy spółdzielcze, rady spółdzielcze GS mogłyby zbierać eksponaty sztuki ludowej. Któż inny bowiem lepiej niż samorząd GS może wiedzieć, co kto we wsi tworzy. Byłaby to niewątpliwie bardzo ładna karta działalności kulturalnej samorządów GS. Ale ta penetracja nie mogłaby się naturalnie odbywać bez udziału komisji Oświaty i Kultury, gromadzkich rad narodowych, bez współudziału kół gospodyń wiejskich i bez czuwania nad całością sprawy Wydziału Kultury Prezydium WRN.

Sławne były kiedyś wileńskie „Kaziuki". Ileż wtedy pięknych rzeczy ludowych wędrowało do mieszkań nabywców. Jest u nas wprawdzie wielki jarmark „na Jana", ale tu raczej znajdujemy wytwory najbardziej powszechnego użytku. To, co mogłoby cieszyć oczy, nie trafia, niestety, do Białegostoku „na Jana". A więc nieodzowne jest jakieś ukierunkowanie sprzedaży wytworów ludowych twórców.

Za nauczycielem jak za panią matką

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Kultury WRN nienajpochlebniej mówiono o smaku artystycznym nauczycieli wiejskich. A mówili o tym sami nauczyciele — członkowie komisji. W mieszkaniu wielu nauczycieli nie znajdzie się bowiem „siwaka", buńki, słomianej maty na ścianie, pasiastej narzuty na tapczanie, ani żadnej rzeczy, która by pochodziła z rąk ludowego twórcy. Są natomiast makatki z płaczącą sarenką, fabryczne, pospolite kapy na łóżka, poduszki z pokracznym kotkiem, pospolite, szklane wazoniki imitujące kryształ. A ponieważ nauczyciel na wsi staje się mimowolną wyrocznią smaku i gustu, marzeniem każdej gospodyni jest urządzić sobie tak izbę, jak nauczyciel. Ba, u samych najbardziej wziętych tkaczek w Janowie czy Wasilówce, widzieliśmy śliczne buronki na ścianach, na łóżkach kapy z misternie utkanymi wzorami ludowymi, a tuż obok nich anioła stróża z dwiema lewymi nogami i artystycznym zezem w opatrznościowym oku, wystraszoną sarenkę pod wierzbą płaczącą i pokraczne prosiątko na poduszkach. Co więcej — gusta wszystkich matek wydających córy za mąż poszły nagle w kierunku zamawiania u tkaczek kap o zupełnie fabrycznych, ordynarnych wzorach. Idzie toto na taką kapę 4 kg przedniej wełny, 3 tygodnie żmudnej roboty i w sumie kosztuje 1800 zł, aby potem stanowiło, wraz z trzema poduchami na łóżku, pomnik miejskiego „wyrafinowanego" gustu.

Nie dziwmy się więc temu, że coraz mniej jest na wsi wścibskich nauczycieli, którzy by wypytywali dzieci o znajdujące się w domach ich rodziców przedmioty twórczości ludowej i potrafili ocenić ich wartość, skoro wartość dla nich przedstawiają kiczowate makatki. Nie od rzeczy byłoby więc położenie większego nacisku na kształcenie smaku przyszłych nauczycieli już w szkołach pedagogicznych tak, by oni w przyszłości mogli się istotnie stać mecenasami sztuki ludowej na wsiach.

W poszukiwaniu mecenasów

Nieprzychylny jednak ostatnio nastał klimat dla twórczości ludowej w ogóle... Zaglądaliśmy do Inspektoratów Oświaty w powiatach. Prosiliśmy o wykazy twórców ludowych, szukając po prostu adresów. Tam, gdzie stanowisko podinspektora do spraw kultury pełnił były pracownik Oddziału Kultury, na miejscu można się było wywiedzieć wiele o tych twórcach — gdzie natomiast nastąpiły zmiany personalne, mimo drugiego roku istnienia stanowisk podinspektorów do spraw kultury, nie mogliśmy wydobyć niemal żadnego nazwiska twórcy. Gdzieniegdzie uciekano się do pomocy teczki pod nazwą „Plastyka, sztuka ludowa i ruch amatorski", ale niestety, było tam tylko co nieco papierków na temat ruchu amatorskiego, natomiast ani słowa o twórczości ludowej. Tak, jakby ona w ogóle przestała istnieć.

Nie dziwmy się więc, że gdzieniegdzie tkaczki nie potrafią znaleźć możliwości zelektryfikowania swego domu, mimo, że linia niskiego napięcia biegnie o 400 m od ich zagrody, że garncarze nie mogą kupić polewy i drewna do wypału ceramiki, ani otrzymać kredytu na remont pieca, że tkaczki coraz bardziej masowo przechodzą na tkanie dywanów kapowych o fabrycznych wzorach, że prezydia rad zdobi się wątpliwej jakości kiczami, w gospodach zaś najwyżej zwisają z sufitu kręcone bibułki, choć mogła by znaleźć miejsce na ścianie estetycznie oprawiona w szkło wycinanka kurpiowska.

Ten brak mecenatu nad sztuką ludową ze strony rad narodowych jest chyba jednym z najbardziej niepokojących sygnałów.

Dlatego też, gdy 80-letnia staruszka z Krzywej, Olga

Ciąg dalszy na str. 4

— ABC — ZIEM ZACHODNICH

A Administracyjnie Ziemie Zachodnie należą do 10 województw, z czego 5 województw powstało w całości z terenów odzyskanych przez Polskę. Łącznie Ziemie Zachodnie tworzą 113 powiatów o powierzchni 105 tys. km kw.

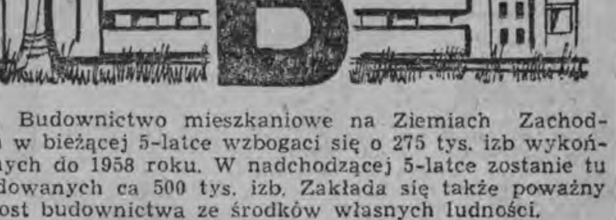

B Budownictwo mieszkaniowe na Ziemiach Zachodnich w bieżącej 5-latce wzbogaci się o 275 tys. izb wykończonych do 1958 roku. W nadchodzącej 5-latce zostanie tu zbudowanych ca 500 tys. izb. Zakłada się także poważny wzrost budownictwa ze środków własnych ludności.

C Czytelnictwo gazet i czasopism jest na Ziemiach Zachodnich większe, niż na ziemiach dawnych. Podczas gdy w Polsce centralnej przypada na 1 mieszkańca 16 czasopism i 40 gazet, to w województwach zachodnich i północnych — 19 czasopism i 55 gazet.

Ciąg dalszy na str. 5

NOTATNIK GOSPODARCZY

Kolektywizacja w Indiach

Ostatni zjazd rządzącej w Indiach Partii Kongresowej uchwalił przeprowadzenie reformy rolnej. Jako ostateczny termin realizacji tej uchwały ustalono koniec roku bieżącego. Będzie to niezmiernie trudne zadanie ze względu na dwie okoliczności: na wsi zamieszkuje 70 proc. ludności Indii, liczącej około 400 mln ludzi, a po drugie — wielka własność (podlegająca parcelacji) obejmuje aż 57 proc. powierzchni gruntów uprawnych.

Uchwała Kongresu przewiduje również, że po przeprowadzeniu reformy rolnej przystąpi się do tworzenia kooperatyw chłopskich, które mają ułatwić zorganizowanie gospodarki wielkoobszarowej na bazie spółdzielczości produkcyjnej.

ODPUSZCZAMY...

Ekspedientce, która obsłużyła mnie sprawnie i uprzejmie w dniu tym, a tym, przesyłam tango „Zapomnij".

Młodemu człowiekowi, który ustąpił mi miejsca w autobusie przesyłam „Siedem czerwonych róż".

Personelowi pralni, która w terminie uprała mój gabardynowy płaszcz dedykuję arię „Śmiej się pajacu".

Znacie to? znacie prawda? Akcje koncertów życzeń poszły przecież w górę, a i podobnych dedykacji też.

O ile przeciwko koncertom życzeń nie mam nic, o tyle przeciwko podobnym dedykacjom wiele.

Ja bardzo przepraszam, ale nie potrafię zrozumieć, że za zwyczajne wypełnienie przez pracownika obowiązującej go i opłacanej pracy, że za zwyczajną grzeczność, która między innymi odróżnia ludzi od wszelkich czworonożnych, trzeba aż nagradzać dziękować, posyłać życzenia.

Z analogiczną w założeniu historią zetknąłem się w kilku powiatach naszego województwa. Między innymi w powiecie suwalskim.

Na słupach i tablicach, na ścianach i murach, z racji tegorocznych „Dni Oświaty, Książki i Prasy" rozlepione zostały plakaty ogłaszające wszem i wobec dni przebaczenia. Nagrzeszyłeś, nabroiłeś — tegoroczne Dni Oświaty ci odpuszczą... Nakradłeś książek w różnych okolicznych bibliotekach, skompletowałeś z nich własną bibliotekę prywatną, którą z dumą prezentujesz znajomym, to nic. Ujawnij się tylko w dniach od 3 do 17 maja br., a będzie tak, jakbyś przez całe życie miał przed oczyma transparent z napisem „Nie kradnij".

Nie wierzycie? Oto fragment plakatu:

„W dniach Oświaty, Książki i Prasy od 3. V. do 17. V. 1959 r. wszystkie biblioteki powszechne powiatu suwalskiego ogłaszają DNI PRZEBACZENIA dla czytelników z całego powiatu, którzy z różnych względów nie oddali książek i przetrzymują je nawet kilka lat. Czytelnicy, którzy zwrócą w tych dniach książki nie będą płacić kar za przetrzymanie i nadal mogą korzystać z biblioteki w myśl regulaminu".

No tak. W innych województwach biblioteki wobec swoich świadomych i notorycznych dłużników (żeby nie używać słowa — złodziej) występują na drogę sądową. W innych — tak, ale nie u nas. U nas ludzie mają dobre serca, przebaczają.

Z tej dobroci i łagodności w jednym tylko pow. suwalskim notuje się codziennie 1 — 15 kradzieży, co delikatnie określa się brakiem zwrotu wypożyczonych książek. Same tylko Suwałki mają 500 dłużników (co gorsze — uchwytnych), a w powiecie cyfra ta wzrosła do 2 tys. To „czyni" brak w bibliotekach ponad 6 tys. książek. Bagatelka, prawda? Z tego można by utworzyć dwie całkiem pokaźne biblioteki publiczne.

Charakterystycznym momentem są kradzieże świadome. Uchwycić to można na zasadzie prostej dedukacji: giną książki przeważnie takie, których ze względu na niski nakład lub rzadką popularność nie można dostać w księgarniach.

Zawsze myślałam, że nasz kodeks karny przewiduje za świadomą kradzież „bogaty asortyment" kar. Tegoroczne „Dni Oświaty, Książki i Prasy" udowodniły, że się mylę. Już teraz wiem, że mogę świadomie kraść, a będzie mi przebaczone. To prawie tak samo, jak w wypadku: „Kto w ciebie kamieniem, ty w niego chlebem".

Sądzę, że na przyszły rok w maju i tego się doczekamy.

I. RADLIŃSKA

PIĘKNO SCHOWANE DO KUFERKA

Ciąg dalszy ze str. 3

Kaczanowska z wielkiego kufra wyjmuje 60 przecudnych haftów na koszulach i ręcznikach, a 70-letni rzeźbiarz Hojnowski z Jankowa zamiłowań do tych artystycznych prac. Obawy o trwałość sztuki ludowej nie są płonne.

Bogactwo tej sztuki zamknięte w kufrach, zakamarkach, izbach paradnych — mówi o tym co zrobiono. Lecz co się robić będzie? Jakże piękną formą dbałości o rozwijanie artystycznych zamiłowań ludzi naszych wsi mogłoby być organizowanie nieraz przy szkołach PR czegoś w rodzaju kursów przysposobienia artystycznego dla dziewcząt. Kursów, prowadzonych przez twórców ludowych. Przypuszczam, że nie są to tylko marzenia bez pokrycia. A o trwały rozwój ludowego artyzmu naprawdę warto zabiegać. Tym bardziej, że sztuka ludowa nie jest tylko sztuką dla sztuki.

B. KAMLEROWA

Alina Jaroszewicz z Janowa k. Sokółki przy warsztacie tkackim.

Młodzianowa pokazuje misternie rzeźbione stołki, zydle, laski, popielniczki, skrzyneczki, mówiąc przy tym, że ani ich dzieci, ani wnuki nie przejęły po nich

Dzbanek — siwak.

FOTO-WYWIADY

ALINA ŚLESIŃSKA

Ciąg dalszy ze str. 3

iety of British Arts w Londynie. Obecnie otrzymałam zaproszenie do wzięcia udziału w Biennale w Padwie (Włochy) oraz wystawienia swych rzeźb w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Nowym Jorku i Tokio.

— **Doszła pani w krótkim czasie do świetnych wyników. Jak to się stało?**

Ksawery Dunikowski zawsze nam mawiał: „rzeźby nie można się nauczyć, rzeźbę trzeba czuć". Trzeba jednak dużo pracować. A ja dużo pracuję — po kilkanaście godzin dziennie. Dużo rysuję, zawsze z wyobraźni. Lubię fantastykę i to pomaga w znalezieniu formy...

— **Co pasjonuje panią jeszcze oprócz rzeźb?**

— Literatura, film, muzyka, no i oczywiście dwie moje córeczki. Mam z nimi trochę kłopotu. Mają muzyczne i literackie zainteresowania. A ja wolałabym aby obrały sobie jakieś konkretne zawody... Skończyłam niedawno pisać scenariusz surrealistycznego filmu fabularnego. Wolałabym nie mówić jeszcze szczegółowo o nim. Powiem tylko, że jedna z postaci filmu będzie grecka bogini zwycięstwa Nike z Samotraki. Możliwe, że będę brała osobiście udział w realizacji filmu. O ile wiem, wejdzie on na warsztat jednego z zespołów realizatorskich jeszcze w tym roku. W ogóle uważam, że plastycy powinni bardziej zainteresować się filmem. Konwencja teatralna, moim zdaniem jest już przestarzała. Film stwarza szerokie pole popisu dla nowoczesnej plastyki. Cóż jeszcze... Kocham muzykę: Bacha, Beethovena i... jazz. Rozmawiał: **Cz. Chruściński**
Fotografował: **M. Langda**

(CAF)

FELIETONY

Ciąg dalszy ze str. 1

dwojgiem dzieci? Otrzymywał od ludzi zapłatę za kopanie mogił i z tego żył. Nie były to zarobki duże, nie przekraczały według obliczenia, średnio 600-700 zł miesięcznie. Stefanowski klepał więc biedę i w pokorze znosił swój los. Ale obowiązki jego rosły z czasem, czego absolutnie nie można powiedzieć o zarobkach. Ostatnio ks. proboszcz, który widocznie uważał, że Stefanowski za mało pracuje, polecił mu jeszcze zamiatać ulicę prowadzącą do Szpitala Powiatowego, a przylegającą do cmentarza.

Stefanowski uważając, że tego już za wiele poszedł do ks. Grodzkiego i powiedział, że nie będzie dłużej za darmo pracować. Zażądał od księdza, aby zapłacił za wszystkie prace nie należące do obowiązków grabarza. W odpowiedzi na ten „zuchwały" krok, sekretarz rady parafialnej, ks wikary Czesław Wilkowski, wezwał Stefanowskiego na posiedzenie rady, gdzie polecono, aby pracował dalej, robił co mu ks. proboszcz Grodzki każe i nie upominał się o zapłatę. A gdy Stefanowski usiłował przedstawić radzie swoje postulaty — zagrożono mu zwolnieniem z pracy i eksmisją z mieszkania (Stefanowski bowiem mieszka w domu parafialnym).

30 KWIETNIA Antoni Stefanowski otrzymał pismo podpisane przez księży: proboszcza Eugeniusza Grodzkiego i wikarego Czesława Wilkowskiego, z którego dowiadujemy się, że rozwiązują z nim stosunek pracy. Jest w tym piśmie stwierdzenie, że gdyby Stefanowski obowiązki swe w 2-tygodniowym okresie wypowiedzenia spełniał niedbale, zwolnią go z pracy natychmiast. A więc w piśmie opatrzonym pieczęcią rzymsko - katolickiej parafii w Augustowie i podpisami dwóch księży, znalazło się miejsce na groźby, ale zabrakło go na słowo świadczące o miłości bliźniego. „Jeśli ktoś w ciebie rzuci kamieniem, ty weń rzuć chlebem" — głosi jedna z zasad chrześcijaństwa. Trzeba przyznać, że augustowscy księża w swoisty sposób realizują głoszoną przez siebie zasadę miłości bliźniego, o czym świadczy sprawa Stefanowskiego. 62-letni człowiek, po 14 latach niewolniczej prawie pracy zostaje przez ludzi mieniących się „sługami bożymi" wyrzucony na bruk. Dlaczego? Bo nie chce być bezpłatnym wyrobnikiem. Chce zapłaty za pracę.

Artykuł 3...

...dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 roku o ochronie wolności sumienia i wyznania (Dz. U. z dn. 6.VIII.1949 r. nr 45, poz. 334) głosi: **„Kto w jakikolwiek sposób zmusza inną osobę do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych albo ją od tego udziału bezprawnie powstrzymuje — podlega karze więzienia do lat 5".**

Brzmienie cytowanego przepisu prawnego nie nasuwa żadnych wątpliwości co do intencji ustawodawcy, który pragnął zagwarantować obywatelom Polski Ludowej stanowienie o swoim światopoglądzie religijnym bądź też świeckim. Nie dociera to jednak do świadomości niektórych ludzi, dążących w niewybredny sposób do swego celu.

W Szkole Zawodowej w Augustowie religii naucza wspomniany wikary, ks. Wilkowski. Nie ogranicza się on jedynie do nauczania. Dąży bezwzględnie do tego, aby wszystkie dzieci uczęszczające do szkoły, chodziły na lekcje religii. Używa przy tym metod, które w sporcie zwykliśmy określać chwytami poniżej pasa, czyli niedozwolonych.

Uczennica klasy IA nie chodziła na religię. Inaczej wychowano ją w domu, ojciec był przed wojną członkiem Komunistycznej Partii Polski, po wojnie, aż do śmierci (zmarł w 1955 r.) należał do PZPR. Ks. Wilkowski nagabywał ją kilkakrotnie, aby chodziła na religię, a gdy to nie pomogło, zażądał od dziewczynki pisemnego oświadczenia od rodziców, że nie będzie ona chodzić na lekcje religii, a oprócz tego postawił jej za I i II okres oceny niedostateczne z wykładanego przez siebie przedmiotu.

Wiemy, że nauka religii w szkołach jest nadobowiązkowa. Wynika z tego, że poczynania katechety ks. Wilkowskiego były **bezprawne**. Ksiądz Wilkowski jest obywatelem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i z tego tytułu powinien przestrzegać praw obowiązujących w naszym kraju. Każdy, kto prawo naruszą, naraża się na ewentualność kary — i to chyba jest jasne, zrozumiałe i sprawiedliwe.

Patriotą jest ten...

...kto ze wszech sił dąży do umocnienia, rozwoju i rozkwitu swej Ojczyzny. To chyba też jest jasne. Ale są tacy, którzy uważają się za patriotów, ba, obraziliby się, gdyby powątpiewać w ich patriotyzm, ale nie robią nic, aby było u nas coraz lepiej, a nieraz wręcz przeciwnie — starają się przeszkadzać narodowi w pracy nad dźwiganiem kraju na wyższy poziom ekonomiczny, czy kulturalny.

Niby to zgadzają się z przemianami, jakie zachodzą w naszym kraju od lat 15, ale nie pomijają żadnej okazji, aby demobilizować ludzi do pracy, aby wtrącać się do rodziny, którą uważają oficjalnie za sobie obcą — do polityki.

PARTIA czerpie swą siłę z ludzi bez reszty jej i jej idei oddanych. Takich ludzi jest w naszym kraju coraz więcej. Stąd też i poczynania wlaczy ludowej zataczają coraz szersze kręgi, przynoszą z każdym dniem, miesiącem i rokiem coraz wydatniejsze efekty gospodarcze, socjalne, kulturalne. Członkowie partii, członkowie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego i wszyscy uczciwi ludzie pracy uczestniczą w pomnażaniu osiągnięć Polski Ludowej.

Widzą to wszyscy, i robotnicy, i chłopi. Niedawno we wsi Dąbrowa Wielka, w pow. wysokie-mazowiecki kilku chłopów chciało wstąpić do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, aby aktywniej uczestniczyć w życiu społecznym swojej wsi i gromady. Nie podobało się to widocznie ks. Idźkowskiemu, gdyż od razu jak się o tym dowiedział, zaczął odmawiać ich, aby do ZSL nie wstępowali. Argument? A no, że ZSL to to samo co PZPR i dla chrześcijan nie przystoi być członkiem takiego stronnictwa. Oczywiście, porównanie ZSL z PZPR nie oznaczało afirmacji partii i jej działalności przez ks. Idźkowskiego. Intencja była jasna: po co macie wstępować do ZSL, toć to taka sama partia jak PZPR — tak samo obłożona encykliką papieską. I ci, i ci są przez kościół — anathema!

W tym miejscu chciałbym wszystkim tym, którzy nadużywają wolności sumienia do celów politycznych, przypomnieć jeszcze jeden przepis cytowanego już wyżej dekretu. Otóż paragraf 1 artykułu 8 powiada: **„Kto nadużywa wolności wyznania i sumienia w celach wrogich ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej — podlega karze więzienia do lat trzech".**

*

DWULICOWOŚĆ, zakłamanie, albo jak kto woli, faryzeuszostwo nigdy nie popłacało. Czy to z historii, czy z życia codziennego możemy mnożyć przykłady jak marnie wychodzili ci, którzy siedzieli na dwóch stołkach. Jeśli się mieszka w Polsce i jest się jej obywatelem, trzeba rozumieć, że najlepszą drogą postępowania jest przestrzeganie norm obowiązujących w danym społeczeństwie. I trzeba jeszcze dodać, że sprawiedliwość ludową cechuje nie tylko realizacja tych przepisów, w których jest mowa o karaniu, ale i te, które nie pozwalają nikomu bezkarnie krzywdzić człowieka. (L)

P. S. Chcąc zakończyć tę publikację bardziej optymistycznie, przytaczam informację z kwietnia z pow. augustowskiego, gdzie we wsi Praska ksiądz Siedziński, chcąc uczcić zbliżające się Święto 1 Maja, zorganizował czyn drogowy, w którym brało udział 10 chłopów. Praca ta przyniosła wsi lepszą drogę, a państwu — oszczędność około 3 tys. zł. (L)

PORADY PRAWNE i HANDLOWE

W opracowaniu H. Maliszewskiego

Rubryka ta, w której udzielać będziemy porad prawnych i handlowych, ukazywać się będzie w naszej „Gazecie" w każdą środę w „Nazarzynie Tygodnia". Porady może uzyskać bezpłatnie każdy — przesyłając pytania na adres: Redakcja „Gazety Białostockiej" — Białystok, ul. Wesołowskiego 1, z zaznaczeniem na kopercie „Porady prawne i handlowe".

Zastrzegamy się jednocześnie, że na łamach „Gazety" zamieszczać będziemy odpowiedzi na pytania i wyjaśnienia problematyki, które zainteresują większość Czytelników.

Udzielać więc będziemy porad prawnych z dziedziny prawa pracy, prawa rolnego, karnego i cywilnego oraz obowiązujących przepisów handlowych i odsyłać do przepisów prawnych.

Dzisiaj odpowiadamy na kilka pytań naszych Czytelników, którzy prosili o wyjaśnienia na interesujące ich tematy.

OB. Z. K. Z BIAŁEGOSTOKU — Pracownik fizyczny nabywa prawo do 30-dniowego urlopu po przepracowaniu w jednym zakładzie pracy 10 lat.

„MASKOTKA" Z SEJN — Na alimenty można zająć 2/5 pensji do wysokości 1.700 zł miesięcznie oraz całą nadwyżkę ponad 1.700 zł. Wyjaśnienie opieramy na podstawie art. 582 Kodeksu Postępowania Cywilnego. Z listu wynika, że chodzi również o zaległości alimentacyjne. Jeżeli mąż pobiera netto 1.423 zł, powinna Pani otrzymać 703 zł (2/5 od 1.700 zł, a więc 680 zł oraz nadwyżkę ponad 1,700 zł — 223 zł).

„STUDENT" M. Z. Z BIAŁEGOSTOKU — Wyjaśniamy, że w okresie trwania zajęć szkolnych student, bez zgody dziekana, nie może przyjąć stałej pracy zarobkowej. Nie dotyczy to studentów studiów dla pracujących. Obowiązki i prawa studentów określone zostały w nr 68 Dz. Ustaw z 1958 roku w ustawie z dnia 1 listopada 1958 r. o szkołach wyższych (poz. 336).

„NIESPOKOJNY" Z BIAŁEGOSTOKU — Niestety, opisane przez Pana fakty w sensie prawnym nie zaliczają się do zakłóceń spokoju i spoczynku nocnego, a art. 51 Prawa o wykroczeniach mówi: „Kto przez uporczywe wybryki zakłóca spoczynek nocny — podlega karze..." Z listu wynika, że to są to jednak wybryki, lecz wykonywanie pracy (szycie) w określonych godzinach, tj. do 22, a więc w godzinach jak najbardziej dozwolonych.

JAK BUDOWAĆ?

Kryzys mieszkaniowy wynika jak dotąd z trzech zasadniczych przyczyn: słabego dogladu starych budynków, zniszczeń wojennych i wreszcie przyrostu naturalnego ludności.

Czy potrafimy budować domki metodą szybkościową?

Jak grzyby po deszczu rosną mury nowych bloków. Stosowanie nowoczesnej techniki prefabrykacji pozwala na szybsze niż dotąd, oddawanie do użytku nowych budynków. Stosowanie w budownictwie elementów prefabrykowanych obniża znacznie koszt transportu materiałów budowlanych, a przede wszystkim koszt samej budowy. Architekci zaś, przy budowach z prefabrykatów mają szerokie pole do popisu. A co mówią cyfry? Otóż 150 robotników, przy systemie budowy z prefabrykatów, może wybudować dziennie 1,33 mieszkania (przeciętnej wielkości) czyli w ciągu dwóch lat oddadzą oni do użytku 700 mieszkań. Ile potrzeba byłoby murarzy, ile ton cegieł, cementu, dachówek, drzewa itd, aby wybudować 700 mieszkań starą metodą budownictwa? A przede wszystkim ile potrzeba by na to czasu? A przecież ludzie bez mieszkań, lub ci z ruder czekają na polepszenie im warunków mieszkaniowych. Dlatego też mądrze stosowana technika może tym ludziom przyjść z pomocą.

(tłum.: EN)

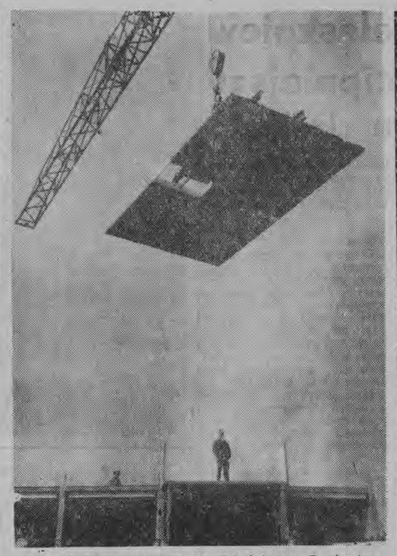

Ramię dźwigu przenosi ogromną płytę betonową. Ta gigantyczna rukwiewa zostanie ułożona na stropie budynku, skonstruowanego z elementów prefabrykowanych. Na ułożenie sufitu wystarczy więc kilka minut.

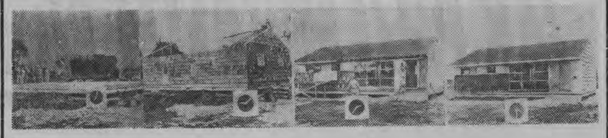

O godz. 7 rano, 7 robotników staje do budowy domku. Fundament domu jest już postawiony. W 2 godziny później, po ustawieniu ścian, przystępują oni do wznoszenia dachu. Godz. 14.35. Kończy się wstawianie oszklonych ram okiennych. O godz. 17-tej pani domu będzie mogła zasiąść do herbatki w całkowicie, przed półtorej godziny temu ukończonym domku.

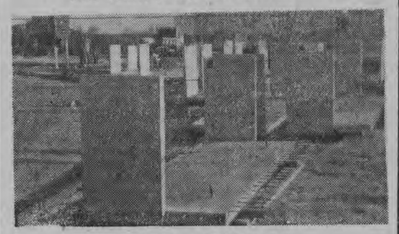

... a oto balkony prefabrykowane

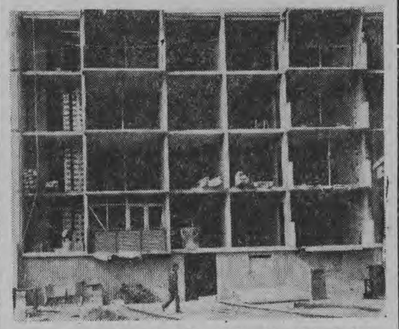

Budowa ostatniego piętra dobiega końca. Jak widać cały budynek składa się z elementów prefabrykowanych.

ABC ZIEM ZACHODNICH

Ciąg dalszy na str. 3

D Dolny Śląsk wraz z województwem opolskim daje 60 proc. produkcji przemysłowej całych Ziem Zachodnich. Przemysł maszynowy i środków transportu tego województwa, to ponad 10 proc. produkcji krajowej, przemysł elektrotechniczny — 12 proc., przemysł chemiczny — 11 procent.

E Energetyka jest jedną z podstawowych gałęzi przemysłu Ziem Zachodnich. W porównaniu z okresem przedwojennym produkujemy dziś na tych ziemiach przeszło dwukrotnie więcej energii elektrycznej. Powstały tam w ubiegłych latach nowe wielkie obiekty, jak elektrownie cieplne w Miechowicach i Czechnicy oraz elektrownia wodna w Dychowie.

F Flota odrzańska rozwinie się poważnie w najbliższym 7-leciu. Zbuduje się 240 nowoczesnych barek motorowych. Pierwsza z nich została już spuszczona na wodę, a dalszych 14 znajduje się w produkcji.

G Gruzy i ruiny zastaliśmy na Ziemiach Zachodnich obejmując je w posiadanie. Miasta były zniszczone w 40 proc., budynki fabryczne — w 40 proc., maszyny i urządzenia — w 70 proc., transport kolejowy — w 60 proc.

H Hektar użytków rolnych na Ziemiach Zachodnich przynosi w niektórych uprawach większe plony niż w Polsce Centralnej. Podczas gdy przeciętne plony zbóż z hektara wynosiły w 1957 roku 14,8 q w skali kraju, to na Ziemiach Zachodnich — 15 q; przeciętne plony ziemniaków wynosiły 126 q, a na Ziemiach Zachodnich — 128 q; plony buraków — 235 q, a na Ziemiach Zachodnich 238 q.

I Inwestycje przemysłowe na Ziemiach Zachodnich w nadchodzącej 5-latce wyrażają się sumą 34 mld zł. Ze 140 dużych zakładów przemysłowych — 40 zbudujemy na Ziemiach Zachodnich.

K Kadry naukowe na Ziemiach Zachodnich zwiększyły się, w porównaniu z okresem przedwojennym, ponad 6-krotnie, podczas gdy dla całej Polski wzrost ten jest 5-krotny. Przed wojną było tu 670 pracowników naukowych, dziś jest 4 tys.

L Ludność Ziem Zachodnich stanowi w tej chwili ponad 1/4 ludności całego kraju. Przyrost naturalny wynosi tu około 23 promille rocznie, przy średniej dla pozostałych ziem polskich — około 16 promille.

(Ciąg dalszy w sobotę)

XII WYŚCIG POKOJU

Kolarzom Monaco do szczęścia brak..... tylko makaronu

Kierownik drużyny Monaco — pan Milano po raz pierwszy ogląda Wyścig Pokoju. Jest starym kolarzem i wiele widział wyścigów, lecz oglądany Wyścig Pokoju zadziwił go najbardziej. Twierdzi on, że kiedy widzi się tłumy ludzi na trasie Wyścigu Pokoju, to można śmiało powiedzieć, że nie ma tłumów na Tour de France. Organizacja wyścigu również bardzo mu się podoba. Pragnął tylko jednego. „Zamiast zawiesistych sosów i kruchych befsztyków dajcie nam szynki cielęcych z makaronem a będziemy szczęśliwi".

*

Lekarz naszej drużyny dr Szymczyk jest bardzo niezadowolony z Podobasa. „Ten chłopak jest niepoprawny — powiedział on na mecie w Gottwaldowie. Wie przecież, że jest przeziębiony, a mimo to po przyjeździe na metę pije zimną wodę. Nic więc dziwnego, że na mecie powtarzają się krwotoki z nosa".

*

Ostergaard to jedna z najpopularniejszych postaci XII Wyścigu Pokoju. 38-letni Duńczyk startuje już po raz ósmy na trasie Berlin — Praga — Warszawa. Kiedyś zaliczany był do najlepszych, dziś nie odgrywa już żadnej roli. Po siedmiu etapach zajmował on 71 miejsce mając ponad dwie godziny straty do przodownika wyścigu. Cóż, lata robią swoje.

Trener Szeleszniew coraz dowcipniejszy

Gazda najlepszym „lotnikiem"

Trener kolarzy radzieckich Szeleszniew rozchmurzył już dość dawno swoje oblicze i teraz jest dobrej myśli. Jego zawodnicy przełamali kryzys i szykują się do odparcia ataków niemieckich na polskich etapach. Kiedy zapytany przez jednego z polskich dziennikarzy jak pojadą jego chłopcy, odpowiedział żartobliwie:

„Pojadą naprzód, bo oczywiście, do tyłu nie ma po co".

*

Towarzyszący wyścigowi dziennikarze zwiedzili w Brnie pawilon Międzynarodowych Targów Przemysłowych, które zostaną tu otwarte za 5 miesięcy. W przyszłym roku w pawilonie tym zostanie wybudowane sztuczne lodowisko i tor kolarski. Zawody sportowe będzie mogło oglądać ponad 20 tysięcy ludzi. Nic więc dziwnego, że polscy dziennikarze patrzyli na tę halę z nieukrywaną zazdrością i podziwem.

*

Ekipa polska udała się w poniedziałek rano na przyjęcie patronatowe do leżącej koło Gottwaldowa miejscowości Ostrokowice. Nasi kolarze byli gośćmi miejscowych zakładów lotniczych. Wizyta była bardzo miła, a największą sensacją stała się... powietrzna wycieczka Gazdy. On to bowiem jedyny zgłosił się na ochotnika, gdy zaproponowano naszym kolarzom taką napowietrzną wyprawę — i odbył ciekawą lot, w czasie którego pilot dał pokaz akrobacji.

Okazało się, że Gazda doskonale znosi takie wyczyny.

*

Włoch Romeo Venturelli liczy dopiero 20 lat. Porównanie jego z Schurem, przeprowadzone przez trenera Proietti'ego wypadło na korzyść „Távego".

Proietti brał w swych porównaniach pod uwagę przede wszystkim wiek, ilość startów międzynarodowych i to w sumie zadecydowało, że zaledwie 30 proc. szans na ostateczne zwycięstwo w XII Wyścigu Pokoju dał Venturelli'emu a 70 proc. — Schurowi, którego określił jako kolarza mądrego, sprytnego, o dużej rutynie i świetnie przygotowanego do tegorocznego wyścigu.

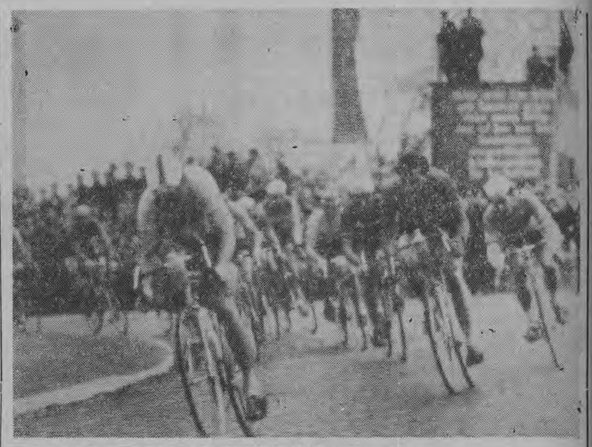

Czołową grupę kolarzy prowadzi reprezentant Polski — Podobas.

CAF — telefoto

Siatkarki MKS Łapy mistrzami Polski SZS

Kolejny poważny sukces odniosły siatkarki MKS Liceum Pedagogiczne Łapy. Ostatnio brały one udział w finałowych meczach o mistrzostwo Polskiego Szkolnego Związku Sportowego w Tarnowie, zdobywając tam I miejsce i zaszczytny tytuł mistrzowski przed MKS Świdnica, MKS Tarnów i MKS Złotów. Łapianki wygrały z MKS Tarnów i Złotów po 3:0, a przegrały z MKS Świdnica 1:3.

Końcowa tabela:

1.	MKS Łapy	3	2	7:3
2.	MKS Swidnica	3	2	8:4
3.	MKS Tarnów	3	2	6:5
4.	MKS Złotów	3	0	0:9

Warto dodać, że ogółem przez wszystkie szczeble rozgrywek (powiatowe, wojewódzkie, strefowe i centralne) „przewinęło się" około 500 drużyn MKS.

Wieża dla fotoreportera

Po raz pierwszy towarzyszy Wyścigowi Pokoju złożona wieża dla fotoreporterów. Jest ona umieszczona na wozie fotoreporterów NRD. Po przybyciu na stadion, dwie osoby w ciągu 5 min.zdążą ją ustawić. A fotoreporter może wtedy z wysokości 4 metrów spokojnie obserwować linię mety z obiektywem, gotowym do „ostrykniecia".

Waga wieży — 120 kg.

AZS i Ognisko zwyciężają

W kolejnych meczach siatkówki kobiet o mistrzostwo III ligi AZS i Ognisko Białystok grały na wyjeździe. AZS wygrał z Drwecą Nowe Miasto 3:2 i z OKS Olsztyn 3:0, a Ognisko pokonało Drwecę 3:1 i OKS 3:0.

W tabeli w dalszym ciągu prowadzi AZS przed Legionovią i Ogniskiem.

Walkiewicz pokonał Dudara

W turnieju szablowym zorganizowanym przez białostocką Jagiellonię (startowała 10 zawodników, zwyciężył Walkiewicz przed Dudarem, Grudą i Gadkowskim. Walkiewicz nie poniósł żadnej porażki, a z Dudarem wygrał 5:3.

JAK PRZEMYCAŁEM „BLONDYNKI"

(6)

Naszym zadaniem było dowożenie papierosów na wody terytorialne Włoch. Stąd zabierali je neapolitańscy i sycylijscy handlarze. Jednakże z czasem musieliśmy wydoskonalić technikę przeładunku, wzmóc środki ostrożności. Ochrona skarbowa zaczęła używać radaru i samolotów. W tym czasie nie mieliśmy już żadnej konkurencji. Szajkę P. zlikwidowano. Poprzez radiostacje umawialiśmy się z naszymi klientami. Niestety sposób ten nie na długo był skuteczny. Oto ochrona skarbowa zastosowała podsłuch i rejestrowała dokładnie gdzie znajduje się nasz statek. Po takiej radiowej wsypie z Livorno, Palermo, Neapolu, Genui startowały samoloty i helikoptery. Patrolowały one granice wód terytorialnych. Zdarzało się, że helikopter łapał niespodzianie nasz statek i statek klientów akurat w chwili przeładunku. Fotografowano wówczas z góry oba statki. Ludzie którzy zostali sfotografowani musieli już na zawsze zmienić zajęcie. Musieliśmy jakoś zaradzić tym niespodziankom nalotom. Zainstalowaliśmy dlatego trzecią radiostację — tym razem na lądzie. Ona właśnie kierowała całą akcją. Zorganizowaliśmy wspólnie z klientami całą sieć informacyjną. Dzięki znajomościom dokładnie wiedzieliśmy co zamierzają robić celnicy. Umówieni ludzie pilnowali lotnisk, skąd startowały helikoptery i portów, z których wyruszały ścigacze ochrony skarbowej. O wszystkich podejrzanych krokach celników i ochrony informowano Tino, który czuwał przy radiostacji na lądzie. My byliśmy stale na podsłuchu. Kiedy było niewyraźnie, Tino przekazywał ostrzeżenie. Porozumiewaliśmy się zawsze umownymi znakami. Klucz wywoławczy w eterze stanowiła umówiona nazwa miasta, godziny wyładunku — nazwa jakiegoś ptaka, gatunek papierosów — nazwa ryby, miejsce spotkania — nazwa owocu. Kiedy groziło jakieś niebezpieczeństwo, Tino nadawał w eter jedno tylko słowo — „Mucha, mucha, mucha".

Kiedy w eter płynął meldunek: Malta, Marsylia, Myszółów, Melon, Makrela, wiedzieliśmy, że klient w czwartek o siódmej, koło Ustica przyjedzie odebrać 250 skrzyń. Kiedy słyszeliśmy słowo Mediolan, wiedzieliśmy, że helikopter zdołał sfotografować nasz statek, kiedy do Mediolanu dodawano słowo Turyn, było wiadomo, że fotografii dokonano w momencie przeładunku. Nasz organizacyjny wysiłek nie poszedł na marne. Przez jakiś czas ochrona skarbowa musiała się zadowolić chwytaniem małych przemytników. Nas nie zdołała kontrolować. Przeciwnie my kontrolowaliśmy ochronę i celników. Wpadki małych przemytników było nam na rękę. Upadała przecież nasza konkurencja.

Nasi odbiorcy na lądzie mieli też niełatwe zadanie. Z małych zatok musieli wywieźć papierosy na ląd, chować je dobrze i dostarczyć potem na włoskie rynki. Znałem jednego neapolitańczyka, który wyładowywał swoje 200 skrzyń zawsze w takim punkcie, gdzie nie mogło dojechać żadne auto. Było to przeważnie gdzieś na stromym i górzystym wybrzeżu. Przemytnik ten wywoził skrzynie na mułach przez górskie ścieżki i przełęcze. Tuzin mułów w ciągu kilku godzin przetransportowało ładunek z wybrzeża do jego kryjówki.

Inni przemytnicy byli mniej ostrożni. Ładowali po prostu papierosy z barek na ciężarówki i wieźli wprost do Rzymu czy Florencji. Skrzynie papierosów przykrywano oczywiście kalafiorami, sałatą. Nierzadko transporty te przechwytywała policja. Nierzadko między kierowcami ciężarówek a policjantami wywiązywała się strzelanina. Do incydentów takich dochodziło szczególnie często na Sycylii. Dopiero potem ciężarówki z papierosami poprzedzały dwa lub trzy patrolowe samochody osobowe, które zawsze zdążyły uprzedzić o blokadzie drogi.

Na lądzie handel szedł szybko. Cała siatka sprzedawców i odbiorców z rąk do rąk błyskawicznie przekazywała „Blondynki". Oczywiście największe zarobki mieli ci, co rozdzielali ładunki wśród mniejszych handlarzy. Skrzynia papierosów na pełnym morzu kosztuje 40—50 tysięcy lirów, na lądzie kosztuje już 60 lub 65 tys., a w głębi kraju 85 i więcej. Na przeciętnym przeładunku 300 skrzyń handlarze zarabiali od 4 do 6 milionów lirów. Przy takich zarobkach szybko amortyzują się ewentualne straty i wpadki. Dlatego bardzo często handlarze w obawie wsypy notrafili wyrzucić towar do rowu czy wody.

W tej grocie celnicy znaleźli kilkanaście skrzyń „Blondynek".

Dalszy ciąg w środę

HUMOR WYŚCIGOWY

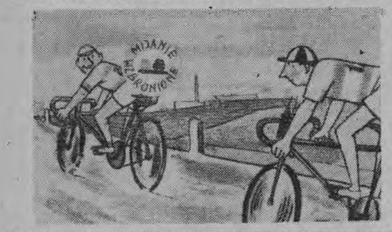

Dotychczasowe przeciętne XII Wyścigu Pokoju

Na dotychczasowych etapach XII Wyścigu Pokoju zanotowano następujące przeciętne zwycięskich drużyn: I etap dookoła Berlina (119 km) — Belgia 40,896 km/godz.; II etap Berlin — Magdeburg (170 km) — Belgia 38,876 km/godz; III etap Magdeburg — Lipsk (150km) — ZSRR 41,714 km/godz; IV etap Lipsk — Karl Marx Stadt (183 km) — Włochy 38,288 km/godz; V etap Karl Marx Stadt — Karlove Vary (137 km) — NRD 35, 892 km/godz; VI etap Karlove Vary — Praga (175 km) — Belgia 36,504 km/godz; VII etap Praga — Brno (225 km) — ZSRR 32,220 km/godz; VIII etap Brno — Gottwaldowo (137 km) — ZSRR 37,944 km/godz. Ogółem po 8 etapach (1296 km) — ZSRR — 37,145 km/godz.

Spartak Warna w Warszawie

Do Warszawy przyjechali piłkarze czołowej drużyny bułgarskiej Spartak (Warna). Zespół Spartaka odbył już pierwszy trening na Stadionie Wojska Polskiego.

Pierwszy mecz Spartak rozegra w środę na stadionie WP z kadrą „A" a drugi — w sobotę podczas zakończenia Wyścigu Pokoju z kadrą „B".

6 ha lasu padło pastwą płomieni

W niedzielę, 10 bm. powstał pożar w lesie pod Sośnią w pow. grajewskim. Zaalarmowana straż pożarna z Grajewa niezwłocznie udała się na ratunek. Akcja ratunkowa była ciężka, gdyż pożar szybko rozprzestrzenił się po 18-cioletnim drzewostanie. Mimo sprężystej akcji zniszczeniu uległo około 6 ha lasu. Prawdopodobnie pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i lekceważenia przepisów przeciwpożarowych. Pożar i straty pod Sośnią to nowy sygnał, aby wzmóc ostrożność. Pożary lasu kosztują nas co roku wielkie sumy pieniędzy. (mar)

Dokąd dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Przygoda florencka" — godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Pułapka miłości" panoramiczny film prod. USA, dodatek — „Karuzela w Łowicu", godz. 15,30, 18 i 20.15 — od 16 lat (ostatni raz).

„Ton" — „Tor" film dokumentalny prod. polskiej; dodatek — „Pogodne lato", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 (bilety po 3 zł).

„TPP-R" — Kierowca mimo woli", prod. radzieckiej, kolorowy, godz. 16, 18 i 20 (od 12 lat).

„Roma" — „Cichy Don" seria II, godz. 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — nieczynne.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 16 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„1 Maja" w Łapach — „Przygoda komiwojażera"

„Zorza" w Ełku — „Nie koniec na tym"

„Milenium" w Łomży — „Kobieta w oknie"

„Październik" w Łomży — „Ciemista droga"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Bitwa o ciężką wodę"

Augustów — „Ostatni będą pierwszymi"

Bielsk - Podl. — „Na zawsze"

Siemiatycze — „Trójgłowy smok"

Grajewo — „Na tropie"

Olecko — „Dolina pokoju"

Zambrów — „Dorośli i dzieci"

Hajnówka — „Dziewczęta z Florencji"

Sokółka — „Chłopiec z gitarką"

Mońki — „Trzynasty komisarz"

Goldap — „Piękna tancerka"

Wysokie - Mazow. — „Nocny patrol"

Kolno — „Dziewczęta z domu poprawczego"

Ciekawsze audycje radiowe

...W ŚRODĘ

8.40 Muzyka poranna; **16.20** Transmisja z zakończenia X etapu XII Kolarskiego Wyścigu Pokoju; **17.10 Audycja aktualna; 17.15 Radio - Reklama; 17.25 Wiosna w ogrodzie botanicznym — felieton; 17.50 Z miast i wsi województwa; 19.30** Reportaż redaktora Barta; **22.35** Nowości literatury światowej; **23.05** Z cyklu: „Rozmowy o dziejach muzyki".

Występy Operetki Lubelskiej w Białymstoku

Do Białegostoku przybywa Operetka Lubelska, która wystawia operetkę Pawła Abrahama pt.: „Wiktoria i jej huzar" oraz „Domek trzech dziewcząt" Franciszka Schuberta. Występy odbywać się będą codziennie od 14 do 17 bm.

Przedsprzedaż biletów i organizację wycieczek prowadzi Sekcja Turystyczna, Białystok, ul. Sienkiewicza 6, tel. 28-98.

Kronika z XII Wyścigu Pokoju na ekranach naszych kin

Kibice sportowi i miłośnicy sportu kolarskiego mogą przeżyć wiele emocji oglądając specjalne najnowsze dodatki filmowe, wyświetlane w kinach białostockich już dziś.

Dodatki te są sfilmowaną kroniką z poszczególnych aktualnych etapów XII Wyścigu Pokoju.

Ogłoszenia drobne

PODZIĘKOWANIA

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, a w szczególności współpracownikom zmarłego naszego męża i ojca Adolfego Wasilewskiego, którzy wzięli udział w pogrzebie, najserdeczniejsze podziękowanie składają — żona i synowie. g 1352-1

Dr A. Dowgirdowi i dr J. Zalewskiemu za szczęśliwie przeprowadzoną operację oraz siostrze Karczewskiej i całemu personelowi I Kliniki Chirurgicznej za troskliwą i bezinteresowną opiekę, serdeczne podziękowanie składa — Wiktor Orzeszko. g 1363-1

Dr Franciszkowi Surelowi ze Szpitala Powiatowego w Ełku za uratowanie życia naszemu synowi Adamowi tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie składają wdzięczni rodzice Agata i Jan Sokołowscy z Oracz. g 1349-1

Praca

Potrzebna pomoc do 3-letniego dziecka na stałe lub dochodząca. Zgłaszać się: Białystok, ul. Malmeda blok 13 a m. 41. g 1351-1

Potrzebna pomoc do dzieci od zaraz. Zgłaszać się ul. Lipowa 14 m. 44, po godz. 15. g 1377-1

SPÓŁDZIELNIA PRACY REMONTOWO-BUDOWLANA W BIAŁYMSTOKU
ul. Sosnowa 2

przejmie zlecenia

na wykonanie robót z zakresu instalacji sanitarnych, ciepłej wody i centralnego ogrzewania od instytucji i osób prywatnych, na terenie miasta i powiatu, z materiałów własnych i powierzonych.

Ceny według cenników państwowych. k 727-0

EKSPOZYTURA TOWAROWA PKS W LUBLINIE

zawiadamia

że dysponuje ciągnikiem marki „Tatra 141" do przewozu ładunków ponadgabarytowych i ciężkich. Opłaty taryfowe lub umowne.

Zlecenia przyjmujemy pisemne na adres: Ekspozytura Towarowa PKS w Lublinie, ul. Hutnicza 9, tel. 65-08, 26-69 i 49-23 w godzinach 7-15. k 707-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

330 robotników fizycznych niewykwalifikowanych, 5 lastrykarzy, 1 operatorów na sprzęt budowlany średni i lekki, 4 elektryków, 4 hydraulików ze znajomością instalacji gazowej i sanitarnej, 20 murarzy, 2 blacharzy zatrudni od zaraz Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 3 we Wrocławiu, ul. Kniaziewicza 19.

Prace akordowe płatne według stawek budownictwa. Zakwaterowanie i stołówka zapewnione. Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu.

Zgłoszenia osobiście lub listownie przyjmuje dział zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Kniaziewicza 19, pokój nr 17. k 726-0

Każdą ilość murarzy — tynkarzy zatrudni Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane Oddział w Białymstoku. Zarobek akordowy według układu zbiorowego pracy w Budownictwie.

Chętni winni się zgłaszać do Działu Zatrudnienia SPB Oddział Białystok, ul. Fabryczna nr 27. k 700-1

20 kobiet do prac polowych sezonowych, 4 fornali do koni, 4 dojarki, 3 pracowników stałych do prac polowych (dla członków rodzin praca zapewniona) zatrudni natychmiast PGR Arkity, poczta Moltajny, pow. Kętrzyn.

Mieszkanie zapewnione, na miejscu przystanek PKS, szkoła 7-klasowa, 3 sklepy, kościół. Dla sezonowych i samotnych stołówka zapewniona. k 708-1

Kupno

Kupię motor M 72 nowy, lub trochę używany. Józef Kudrycki, Białystok, Smolna 5 m. 2. g 1357-1

Sprzedaż

Sprzedam 2 ha ziemi 2 km od Białegostoku. Wiadomość: Mikołaj Augustyńczuk, Grabówka 11. g 1355-1

Sprzedam motocykl M 72, stan dobry., Białystok, ul. Kamienna 2. g 1353-1

Sprzedam okazyjnie „Jawo" 250. Osada Dojlidy, ul. Pawia 10, tel. 61-34. g 1364-1

Okazja Gdynia: domek jednorodzinny blisko dworca 3 pokoje, kuchnie, duży ogród; wille komfortową w Orłowie rad morzem Kupno - sprzedaż nieruchomości poleca Biuro Kuławy Gdynia, Pomorska 47, tel. 26-90. k 723-0

Sprzedam plac. Wiadomość: sklep GS, Zaścianki, dojazd „1". g 1359-0

Sprzedam dom jednorodzinny wolny i plac 800 m. Wiadomość: Glińska, Białystok, ul. Kawaleryjska 38/1. g 1348-1

Zguby

Zginęła klacz maść gniadej, o nie tyle pęciny białe, na prawej łopatce guz. Powiadomić: Białystok, ul. Zwierzyniec nr 2 lub najbliższy komisariat MO. Osobę, która powiadomi, czeka nagroda. g 1360-1

Różne

Przepraszam panią Rosadzińską za obelgi i przykrości, jakie bezpodstawnie wyrządziła jej moja matka w biurze w dniu 6. V. 1959 r. — Walentyna Nowik. g 1354-1

Korespondencyjne kursy księgowości. Informacje: Lublin, skrytka pocztowa 105. k 822-0

Fotografie nagrobkowe o wysokim połysku wykonuje Chrapkowski, Warszawa, Wspólna 35. Informacje listownie. k 610-0

Przedsiębiorstwo Energomontażowe Przemysłu Węglowego

wykonujące remonty i montaże maszyn, kotłów i rurociągów na kopalniach oraz w zakładach przemysłowych na terenie całego kraju

ZATRUDNI

kwalifikowanych ślusarzy maszynowych i kotłowych,
kwalifikowanych spawaczy elektrycznych i acetylenowych,
kwalifikowanych kowali.

Warunki płacy: wg siatki płac obowiązującej w przedsiębiorstwach montażowych przemysłu węglowego — przeciętnie miesięcznie od 1.500 do 2.500 zł. Bezpłatny deputat węglowy w ilości 6 — 8 ton rocznie dla żywiciela rodziny, względnie 2 tony dla samotnego. Ponadto diety w wysokości 18 zł na dobę.

Mieszkanie na placówce montażowej w hotelu robotniczym lub prywatnie za zwrotem kosztów noclegu. Mieszkań rodzinnych nie zapewniamy.

Zgłoszenia pisemne z życiorysem i odpisami świadectw kwalifikacyjnych i zaświadczeń pracy kierować na adres: Przedsiębiorstwo Energomontażowe P.W. Sekcja Kadr, Chorzów koło Katowic, ul. Dzierżyńskiego 70-76. k 725-1

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ SEKRETARIAT KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI w BIAŁYMSTOKU

ogłasza

Przetarg

na prace remontowe stadionu miejskiego

w zakresie

prac hydrauicznych, budowlanych i malowania.

Oferty mogą składać w zalakowanych kopertach przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne w sekretariacie Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Białymstoku, ul. Lenina 9 pokój 2 (barak), do dnia 19.V. 1959 r. w godz. od 8.00 do 10.00.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 20.V.1959 r. o godz. 11.00.

Kosztorysy ślepe są do wglądu codziennie od godz. 8.00 do 10.00.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta. k 721-1

B. Z. Grat. F-1

247

KRYSTYN T. WAND — DZIWNA HISTORIA

Kostrzewa w rozmowie z Węglińskim dowiaduje się, że Broniarek nie ma stałej pracy, lecz zajmuje się okresowo naprawą aparatów z zastosowaniem fotokomórek. Doktora interesuje, czy Broniarek miał jakieś kontakty z Rudzińskim.

Zaczek podskoczył gwałtownie.

— Mam!

— Co macie?

— Jeden mój kumpel pracował w podziemnym wywiadzie. Byczy gość. Oni tam mieli dobre oko na tego rodzaju outsiderów.

Zaczek jeszcze tego samego wieczoru odwiedził Kosiorka. To wiesz, jest taka sprawa... — z nim trzeba było ostrożnie jak z nadęknętym jajkiem. Chłopak po wojnie przeżył ciężkie chwile i pozostał w nim pewien uraz psychiczny na temat wszystkiego, co związane z okresem okupacji... Przykrości wprawdzie miniły już dość dawno, ale trudno przewidzieć jak z nim jest. Jeszcze gotów nabrać wody do ust — to nie ma nic wspólnego z polityką — wyjaśnił pośpiesznie — pospolite morderstwa — opowiadając, nie żałował jaskrawych barw — mnie samego o mało nie uziemili przy sposobności. I gdyby nie gruba czapa, miałbyś przed sobą zimne zwłoki.

Jakoś nie stawał dęba. Przegadali do późnej nocy. O nieprzyzwoicie wczesnej godzinie Zaczek przypuścił szturm do dzwonka u drzwi mieszkania Kostrzewy.

248

— Szafa gra — oznajmił z triumfem — Rudy, Solecki i ten cały Broniarek — wszystko jedna i ta sama firma niesławnej pamięci. Handel ze szkopami szedł na cały regulator. Brali co podleciało: transporty francuskich win, graty z getta, nawet medykamenty zrabowane diabli wiedzą gdzie. Medykamenty — powtórzył z naciskiem — otóż właśnie. Dlaczego więc i nie rad? W jednym z podziemnych pisemek wspomniano coś na ten temat.

— Na temat radu?

— Nno... tak dobrze, to przecież nie — zaprzeczył niemal z urazą.

— Od razu chcielibyście, doktorze, całą kawę na ławę i może jeszcze do tego z urzędową pieczątką? O tym handlu. Cała trójka pod pregierz. Owszem, z nazwiskami. Zapisałem sobie, w której mianowicie gazecie, to może znajdziemy w jakimś archiwum. Zresztą w ogólnych zarysach i tak wiadomo co i jak, że hańba, że niegodni imienia Polaka... — dość ostro, bo za bardzo już sobie pozwalali. Ale takim co? Spłynęło jak woda po gęsi i dalej swoje.

— Golik też brał udział w tym interesie?

— Hm... O nim jakoś nie słyszał. Ale to niczego nie dowodzi. Tam przy nich prosperowała cała ferajna drobniejszych kombinatorów. Więc może...

— Może — powtórzył Kostrzewa. W tym właśnie sęk. Może Golik, może rad.

— Mamy przecież Broniarka.

— Do jakiego stopnia go mamy? Że handlował ze szkopami wspólnie z Rudzińskim i Rolskim? Pha... Morski pejzaż w porannej mgle. No cóż... tak, czy inaczej puszczamy maszynę w ruch.

Roztoczono dyskretną obserwację nad Broniarkiem. Badanie jego przeszłości nie należało do specjalnie łatwych. Żadnego materiału, z którego można by odtworzyć obraz całości. Poszczególne zaś fragmenty nie dawały tymczasem żadnych sensacji.

Golik w dalszym ciągu był nieuchwytny. Rozesłane za nim listy gończe błądziły bezskutecznie gdzieś po kraju. Jakby pod ziemię zapadł.

Kostrzewa odwiedził Rudzińską.

— Czy bywał u państwa niejaki Broniarek?

249

— Nie.

— Nigdy?

— W każdym razie od dnia naszego ślubu.

— A przedtem?

— Tego nie wiem.

— Nie zna go pani?

Znowu zaprzeczyła.

— Ale chyba słyszała pani to nazwisko? To dawna znajomość pani męża.

— Owszem, mąż kiedyś o nim wspominał.

— Często?

Nie. Raz, może najwyżej dwa razy.

— Przy jakiej okazji?

— W rozmowie z Rolskim.

— Czego dotyczyła ta rozmowa?

— Jak zawsze interesów.

— Czy nie mogłaby pani przypomnieć sobie dokładniej jej treści. Bardzo mi na tym zależy.

Potrząsnęła głową.

— Niestety. Byłam tylko przypadkowym świadkiem. Nigdy nie brałam bezpośredniego udziału w omawianiu interesów. Mąż tego okropnie nie lubił.

Kostrzewa użył sobie dopiero po wyjściu za furtkę. Ale za to całkiem niezgorszą wiązanką. Znowu nic. Łgała czy mówiła prawdę, tymczasem wychodziło na jedno. Żadnej możliwości sprawdzenia. Może tylko jeden Golik potrafiłby coś bliższego na ten temat powiedzieć. Jeżeliby zresztą zechciał. Ale ba... skąd go wziąć?

LII

Miasteczko niewielkie, milicji można by szukać ze świecą. Właściciel warsztatu zamiast żądania referencji, postawił go przy tokarce.

— Chciałbym zobaczyć co pan umie. Bo te wszystkie papierki... Wypisać można wszystko i jeszcze trochę.

Nie upłynęło nawet godziny, gdy umowa została zawarta. — Będzie panu tu dobrze... Na fachowców u nas posucha.

Kwestia meldunków nie wywołała większych komplikacji. — Zrozumiałe, że każdemu zależy na możności powrotu. A w tej Warszawie... No tak...

(Ciąg dalszy nastąpi)

JESZCZE O „LATAJĄCYCH TALERZACH"

Nasi czytelnicy znają wiele pasionujących historii o latających talerzach. Ubiegłej jesieni publikowaliśmy szereg artykułów na ten temat. Do dziś poważni ludzie na całym świecie zastanawiają się ile jest prawdy we wszystkich tych wieściach „nie z tej ziemi". Faktem jest, że w wielu krajach na Zachodzie problem tak zwanych „latających spodków" wyolbrzymiono do wielkich rozmiarów. Wielu bogatych ludzi traci czas i pieniądze na pseudonaukowe badania tras pojazdów kosmicznych. Niedawno korespondent „Vie Nuove" — Franco de Giorgi zamieścił w tym piśmie opis swojej wizyty u hrabiego Brinsley le Poer Trench. Hrabia jest przewodniczącym międzynarodowego towarzystwa obserwatorów. I tak sam o sobie twierdzi, jest człowiekiem, który rozmawia z istotami z innych planet. Za włoskim dziennikarzem piszemy dziś o tym dziwnym człowieku, którego współobywatele mają za nieszkodliwego maniaka.

*

„Mam swoją teorię. Jestem przekonany, że ONI nie chcą dać znaku życia dopóki my nie pójdziemy naprzód w rozwoju. Oni nas doskonale rozumieją i czekają tylko na nasze postępy. W ich oczach jesteśmy barbarzyńcami. Śledzą nas z wielką uwagą. Oczekują chwili, kiedy będziemy stanowić dla nich partnerów na odpowiednim poziomie".

Są to słowa 47-letniego hrabiego Brinsley, wysokiego jowialnego pana o śniadej cerze i arystokratycznych rysach. „ONI" według pana Brinsley'a to po prostu Marsjanie. Hrabia jest wśród badaczy „latających spodków" najpoważniejszym autorytetem. Przewodniczy międzynarodowemu towarzystwu obserwatorów i redaguje specjalny miesięcznik poświęcony „latającym talerzom". Czasopismo to wychodzi na kredowym papierze, jest bogato ilustrowane i posiada 2 tysiące prenumeratorów. Hrabia jest szefem wielu placówek zajmujących się badaniem kontaktów z Marsjanami. Jest ich w Anglii 35, z tego siedem w Londynie. Jedenaście placówek rozrzuconych jest po całym świecie — w Belgii, Kanadzie, Danii, Ghanie, Włoszech, Japonii, Szwajcarii, Rodezji, Persji i USA. Pomijając to co o panu Brinsley można pomyśleć, na codzień jest on normalnym człowiekiem. Pracuje jako dyrektor pewnego angielskiego wydawnictwa. Jest tam cenionym pracownikiem i fachowcem. Dopiero po pracy udaje się do swego eleganckiego apartamentu w najbardziej arystokratycznej dzielnicy Londynu — Pond Street. Tu hrabia zajmuje się odbieraniem i tłumaczeniem sygnałów z Marsa, studiuje fotografie „latających talerzy", rozwija swoje teorie kosmiczne.

Obecnie hrabia przygotowuje między... - ...wy kongres obserwatorów „latających spodków", który ma się odbyć w najbliższą niedzielę (7 maja). Mimo to znalazł czas na rozmowę z korespondentem „Vie Nuove". Pisząc o wrażeniach z tego wywiadu Franco de Giorgi przyznaje, że pan Brinsley potrafi o swoich teoriach

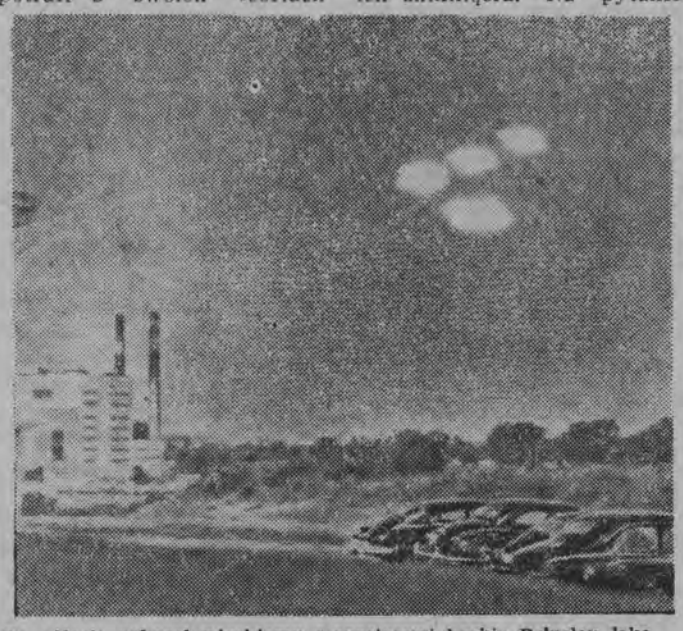

To zdjęcie pokazał włoskiemu reporterowi hrabia Brinsley jako niezbity dowód istnienia latających talerzy. Zrobił je amerykański fotograf w lipcu 1952 r. w Salem (USA).
FOTO — „VIE NOUVE"

mówić z takim przekonaniem i zapałem, że jego rozmówca chcąc nie chcąc wierzy w istnienie Marsjan i w ich wizyty na Ziemi. Oto dosłowny fragment relacji włoskiego dziennikarza z rozmowy z panem Brinsley:

— „Czego się pan napije — whisky, cherry, martini?

— Jeśli pan uprzejmy poproszę kieliszek whisky.

Hrabia podaje mi kieliszek i założywszy nogę na nogę siada naprzeciw mnie.

— Widzi pan — mówi — na zewnątrz moje życie jest podobne do życia milionów innych ludzi. Nawet ożeniłem się i rozwiodłem. Tak jak zrobiło to wielu innych.

— Pytam hrabiego czy chce ożenić się po raz drugi.

— Pewnie — odpowiada poważnie — ale pani mego serca czeka na mnie na planecie Wenus...

Wypiłem jednym haustem whisky, aby ukryć wyraz zbytniego zdziwienia. Hrabia nie zwrócił na to uwagi. Opowiada już o swej teorii świata i powstania naszej planety".

Zdaniem Brinsley'a „latające talerze" odwiedziły po raz pierwszy Ziemię jeszcze w czasach biblijnego raju ziemskiego. Oczywiście, hrabia przytacza „naukowe dowody" na poparcie swej tezy. Wspomina więc legendy czerwonoskórych, w których jest mowa o przybyciu na Ziemię istot z nieba i nagłym ich zniknięciu. Na pytanie dziennikarza włoskiego o sposoby porozumienia się z istotami z Kosmosu, Brinsley odpowiada:

— „Mieszkańcy Kosmosu to istoty bardzo subtelne. Nie przypominają w niczym nachalnych misjonarzy ze świecidełkami i wódką pod pachą. Kiedy przyjeżdżają na naszą planetę, czują się onieśmieleni jak goście, którzy przychodzą nie w porę. Ich sposób zachowania się jest bardzo kulturalny. My musimy pomagać im walczyć z nieśmiałością. Możemy się kontaktować z Marsjanami w dwojaki sposób: przez radio na ultrakrótkich falach stosując tranzystorowy nadajnik z węglowym mikrofonem zasilanym suchym ogniwem i drogą telepatii". Brinsley zapewnił, że w czasie kongresu będzie się osobiście kontaktował z Marsjanami.

Kiedy włoski dziennikarz zapytał jak wyglądają i w jakim języku rozmawia hrabia z kosmicznymi istotami, Brinsley odpowiedział:

„— Większość ludzi Kosmosu wygląda młodo, nosi włosy strzyżone na jeża i ubiera się w obcisłe uniformy podobne do baletowych strojów. Na głowach istoty z Kosmosu noszą metalowe hełmy. Mówią dobrze po angielsku, ale można porozumieć się z nimi na migi. Jednym ze sposobów zacieśnienia kontaktów z nimi jest naprawa politycznej i społecznej sytuacji na Ziemi. Trzeba też wierzyć i zgodzić się z istnieniem „latających talerzy".

Na poparcie swych rewelacyjnych twierdzeń pan Brinsley pokazuje fotografie które jego zdaniem stanowią niezbity dowód istnienia latających talerzy. (jeden z takich dowodów reprodukujemy). Hrabia sam nigdy nie był na kosmicznym statku, ale zna człowieka, który podróżował latającym talerzem. Nazywa się on Reinholdt Schmidt i mieszka w Bakersfield w Kalifornii.

Zdaniem Brinsley'a człowiek ten już 5 razy spotkał się z istotami z Kosmosu. W sierpniu ubiegłego roku w chwili kiedy Schmidt pracował na farmie wylądował tam kosmiczny statek. Załoga latającego talerza zaproponowała farmerowi małą podróż ich statkiem. Schmidt zgodził się i wjechał na pokład statku swoim „Buickiem". Bardzo szybko przelecieli oni Ocean Spokojny w kierunku Arktyki. Potem zanurzyli się w głąb oceanu i tak podróżowali 3 czy 4 dni. Przez ten cały okres załoga statku karmiła Schmidta jakimiś koncentratami. Piękna dziewczyna podobna do naszych ziemskich przez cały ten czas podawała załodze kawę parzoną w specjalnym ekspresie, który czerpał energię wprost z ...powietrza. Zdaniem Schmidta załoga statku porozumiewała się między sobą po niemiecku, a do niego zwracała się po angielsku. Po podróży odwieziono Schmidta do rodzinnej miejscowości i obiecano, że następna przejażdżka będzie dłuższa — statek kosmiczny zabierze go na planetę Saturn.

*

Tyle sensacji o panu Brinsley i jego nieziemskich kontaktach. Cała rzecz zakrawa na hm... hm... fantazję.

Skoro piszemy jednak o „latających talerzach" warto odnotować pewien fakt tym razem już prawdziwy. Otóż trzy lata temu (głośno było o tym w prasie) zaginął na Oceanie Spokojnym statek „Joyita". Po jakimś czasie statek znaleziono nienaruszony, ale bez załogi i pasażerów. W styczniu br. (jak podają „Kulisy") niejaki pan Tranner z Aukland Powell (USA) znalazł na plaży butelkę obrosłą muszlami i wodorostami. W butelce znajdowała się kartka z wiadomością tej treści:

„OPUSZCZAMY STATEK. DZIWNY, OKRĄGŁY METALOWY PRZEDMIOT ZMUSZA NAS ABYŚMY DO NIEGO WESZLI. POMÓŻCIE. STEWARD JOYITA".

Stwierdzono, że butelka musiała przebywać w morzu ponad dwa lata. Niewiadomo czy owa wiadomość pochodzi rzeczywiście z zaginionego statku czy jest to jakiś kawał. Fakt, że dotychczas nie znaleziono żadnych śladów zaginionej załogi i pasażerów ze statku. Nic dziwnego, że w obliczu takich niewyjaśnionych tajemnic powstają całe towarzystwa obserwatorów latających spodków. Nic dziwnego wreszcie, że pismo hrabiego Brinsley ma tylu odbiorców. Niezależnie od śmieszności teorii i „naukowych dowodów" różnych panów podobnych Brinsley'owi i Schmidtowi sprawa „latających talerzy" jest chyba najbardziej frapująca zagadką — czy fantastyczną legendą — naszego wieku. Obok Yetti, oczywiście.

Dziś w sali sądowej

„WILKI" w PĘTACH

Przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku rozpocznie się dziś, tj. 13 bm., proces o kradzieże z włamaniem. Na ławie oskarżonych zasiądzie 5 młodych mieszkańców powiatu Wysokie - Mazowieckie: 22-letni Władysław Koćmierowski z Wykowa Nowego, 21-letni Jan Kulesza s. Wacława, ps. „Polczuk", 23 letni Jan Kulesza s. Pawła, ps. „Wzorek" z Wykowa Starego, 19-letni Stanisław Kulesza ps. „Księżyk" z Wykowa Nowego i 20-letni Stanisław Choiński ze wsi Chojny Pawłowięta. Stoją oni pod zarzutem dokonywania kradzieży z włamaniem do sklepów Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" na terenie powiatu Wysokie-Mazowieckie (w jednym wypadku również na terenie powiatu zambrowskiego). Ponadto akt oskarżenia zarzuca Władysławowi Koćmierowskiemu przechowywanie karabinu typu „Mauzer" ze skrócona lufą i kolbą do 30. VII. 1958 r. bez zezwolenia władz, a „Księżykowi", „Polczukowi" i „Wzorkowi" przechowywanie bez zezwolenia władz 54 szt. amunicji kal. 7,62.

Napad na sklep

Na podstawie uzasadnienia aktu oskarżenia można sobie wyobrazić złodziejską działalność oskarżonych. Tajemne spotkania, planowanie przestępstw i nocne rozboje.

Oto 19 września 1957 r. około godziny 19-tej do mieszkania „Polczuka" przybył „Wzorek" i zabrał go z sobą do Władysława Koćmierowskiego. Spotkanie nastąpiło w stodole tego ostatniego. Koćmierowski zaproponował wówczas dokonanie kradzieży w sklepie żelaznym GS w Kuleszach Kościelnych. „Polczuk" i „Wzorek" wyrazili zgodę. Wobec tego Koćmierowski udał się do pobliskiego lasku, skąd przyniósł po chwili „obrzynek", tj. karabin typu „Mauzer" ze skróconą lufą i kolbą. Następnie zabrali worki, łom stalowy i udali się do Kuleszy Kościelnych.

Była już północ, gdy dotarli na miejsce. Szybko wybili otwór w ścianie obok drzwi wejściowych do sklepu. Koćmierowski i „Polczuk" weszli do środka i przystąpili do rabunku. Pierwszy zabrał kilka par obuwia i maszynę do szycia, drugi zaś radioodbiornik marki „Pionier".

W czasie, gdy wspólnicy myszkowali po sklepie, „Wzorek" stał na czatach z „obrzynkiem". W pewnej chwili wystrzelił kilkakrotnie. Na odgłos strzałów Koćmierowski i „Polczuk" opuścili sklep ze zrabowanymi towarami i udali się śpiesznie polami do Wykowa Nowego. Koćmierowski z maszyną do szycia poszedł do domu, zaś pozostali wspólnicy podążyli do Wykowa Starego, przy czym „Polczuk" zabrał radioodbiornik, a „Wzorek" skradzione obuwie.

Nocne rozboje

Nocne rozboje powtarzały się dość często. 30 lipca ubiegłego roku Koćmierowski wspólnie z nieustalonymi podczas śledztwa osobami włamał się do sklepu GS w Pęsach Lipnie, w powiecie zambrowskim i skradł artykuły tekstylne i spożywcze, na ogólną sumę 49.175 zł.

14 sierpnia 1958 r. Stanisław Kulesza oraz „Polczuk" i Koćmierowski zmówili się podczas zabawy, żeby „rozbić" sklep GS w Kuleszach Kościelnych w celu zdobycia wódki. Po włamaniu do sklepu zrabowali wódkę zwykłą, gatunkową, spirytus i cukierki na ogólną sumę 18.313 zł.

W dwa tygodnie potem Koćmierowski, Stanisław Kulesza i Stanisław Choiński włamują się do sklepu GS w Jabłoni Kościelnej, skąd kradną obuwie, słodycze, materiały tekstylne i wódkę...

Napady powtarzają się, a zmieniają się tylko rabusie. Beztrosko grasują po okolicy, rabują społeczne mienie, marnotrawią je pewni, że uidą karzącej ręce sprawiedliwości. Nie było jednak sądzone złodziejskiej szajce zbyt długo rozbijać i grabić. Wpadli w ręce milicji cierpliwie depczącej im po piętach. Wszyscy znaleźli się w więzieniu, a dziś staną przed sądem. (sg)

GRAMY w SZACHY

1. e2-e4, e7-e6. 2. d2-d4, d7-d5. Białe teraz mogą grać 3. e:d, 3. e5, 3. Sc3, 3. Sd2. Stąd powstają cztery główne warianty.

I wariant wymienny **3. e4:d5, e6:d5.**

Plan gry białych polega na krótkiej rozsadzie i na zajęciu wieżą odkrytą linię e. Czarne przeprowadzają analogiczny plan gry, dążąc do wymian po linii e. Wariant ten jest oceniony jako remisowy. Bardziej ciekawy plan gry polecał arcymistrz Nimcowicz, prowadzący do obusiecznej gry: **4. Gf1-d3, Sb8-c6.**

Na 4... Gd6 najlepsze dla białych jest 5. Sc3 i duża rozsada.

5. Sg1-f3, Gc8-g4, 6. c2-c3, Hd8-d7. 7. 0 0, 0 0-0. 8. Wf1-e1, Gf8-d6. Planem białych będzie atak pionami na skrzydle hetmańskim, a czarnych na skrzydle królewskim.

II. 3. e4-e5, c7-c5! 4. c2-c3.

Nimcowicz grał **4. Sf3, c:d. 5. Gd3** lub 4. Hg4, c:d. 5. Sf3 z myślą szybkiego rozwoju za pionа. **4... Hd8-b6!** (atakuje punkt d4). **5. Sg1-f3, Sb8-c6. 6. Gf1-e2.** Gra się tu i 6. a3, na co czarne najlepiej odpowiadają a5 lub c4. **6... c5:d4. 7. c3:d4, Sg8-e7. 8. b2 b3, Se7-f5. 9. Gc1-b2, Gf8-b4+, 10. Ke1-f1, h7-h5!** z przewagą czarnych.

Oba warianty są bardzo rzadko spotykane w praktyce turniejowej.

III. 3. Sb1-c3.

Uważa się za najsilniejsze i jest najczęściej stosowane.

3... Gf8-b4.

Przygotowuje c5. Gra się tu i 3... Sf6. 4. Gg5 (można 4. e5, Sf-d7. 5. f4). 4... Ge7 (wariant Mac Cutchena 4... Gb4. 5. e5, h6 jest korzystny dla białych). 5. e5, Sf-d7. 6. G:e7. (Do ciekawych powikłań prowadzi atak Chatara — Alechina 6. h4). 6... H:e7. 7. f4. 0 0. 8. Sf3. c5 z minimalną przewagą białych.

4. e4-e5.

Najlepsze, białe tu mają inne możliwości jak 4. e:d. 4. Sg e2. 4. Gd3 i inne, w których szanse czarnych nie są gorsze od białych.

4. c7-c5. 5. a2-a3, Gb4: c3+

Słabsze jest 5... Ga5 ze względu na 6. b4! c:d. 7. Hg4 jak było grane w meczu o mistrzostwo świata Smysłow — Botwinnik.

6. b2:c3, Sg8-e7. 7. a3-a4.

Na 7. Hg4 czarne grają 7...c:d. 8. H:g7, Wg8. 9. H:h7, d:c z ostrą grą lub 7... 0 0. 8. Sf3. Sb-c6. 9. Gd3. Możliwe jest 7. Sf3.

7... Sb8-c6. 8. Sg1 f3, Gc8-d7. 9. Gf1-e2, Hd8 a5.

Powstaje złożona pozycja z obustronnymi szansami.

IV. 3. Sb1-d2

Posunięcie Tarrascha unika związania na b4, ale skoczek stoi tu mniej aktywnie.

3... c7-c5. 4. e4:d5, e6:d5

Słabsze 4... c:d. 5. Gb5+, Gd7. 6. d:e! G:b5. 7. e:f7+, K:f7. 8. Hh5+ lub 4... H:d5. 5. Sgf3! c:d. 6. Gc4, Hd6. 7. 0 0, Sf6. 8. Sb3 białe są lepiej rozwinięte.

5. Gf1-b5+, Gc8-d7. 6. Hd1 e2+, Gf8-e7.

Po 6... He7 czarne będą miały trudności z pionem d5.

7. d4:e5, Sg8 f6. 8. Sg1-f3, 0-0. 9. 0 0. Wf8-e8. 10. Sd2-b3, Ge7:c5. 11. He2-d3 z mniej więcej równą grą.

Z. C.

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

W dowód szczerej przyjaźni przesyła Grzesiowi wiersz A. Słonimskiego pt. „Y T OT" — nieznajoma W. z B. Teresie z Suwałk z prośbą, aby wspomniała dawne spotkanie w ełckiej cukierence — przesyła wiersz „YT OT" — Kłoś. Kochanej i sympatycznej Daneczce wiele szczęścia, pomyślności w nauce i w życiu osobistym przesyła z okazji ...nastych urodzin mgr inż. Stefan Orliński, załączając wiersz „YT OT".

A. SŁONIMSKI

YT OT

Pamięta nasze młode ręce
Stolika marmurowy blat,
Gdym dłoń na twojej dłoni kładł
W tej staroświeckiej cukierence.

Złocony napis. Okno niskie.
R było w słowie TORTY brak.
YT OT czytaliśmy to wspak.
O rzewne ytot, sercu bliskie.

Popatrz w młodości cień ginący,
Czyż nie wydaje ci się stąd,
Jak odwróconych liter rząd,
Bez sensu, śmieszny, wzruszający?

Redakcja PKŻ dziękuje Czytelnikom za przesłane pozdrowienia i życzenia.

KĄCIK BRYDŻOWY

Czytelnicy dowiedzieli się niewątpliwie, z wiadomości podanej w dniu 5 bm. przez „Gazetę", o nowej formie gry w brydża pod nazwą Rexbrydge.

W dzisiejszym „Kąciku" podajemy za miesięcznikiem „Brydż" najogólniejsze zasady Rexbrydge.

Różnice pomiędzy Rexbrydgem a Contractem polegają na:

1. wprowadzeniu nowej odzywki nazwanej REX; 2. całkowicie odmiennej skali zapisowej oraz 3. zmianie obowiązujących dotychczas zasad licytacji.

Grający Rexbrydgem ma zatem do dyspozycji 6 odzywek, uszeregowanych w następującej kolejności: 1. trefl, 2. karo, 3. kier, 4. pik, 5. REX, 6. BA.

Otwarcie REX jest więc starsze od pików i młodsze od BA. Można zalicytować 1 REX wówczas, gdy któryś z partnerów zgłosił kolor na wysokości jednego lub gdy wszyscy poprzednicy spasowali. Natomiast po 1 BA, gracz pragnący wejść odzywką REX, musi to już zrobić na wysokości nie mniejszej niż dwa.

REX jest odzywką o charakterze bezatutowym. Różni się ona od zwykłego otwarcia w BA tym, że w momencie, gdy ostateczny kontrakt został zalicytowany w REX, AS STAJE SIĘ AUTOMATYCZNIE NAJMŁODSZĄ KARTĄ W TALII i może być zabity w czasie rozgrywki zwykłą „nędzną" dwójką tego samego koloru. Siła rzeczy króle awansują do rangi najwyższej karty (stąd nazwa REX), damy zajmują miejsce króli itd.

W Rexbrydgu można licytować więcej niż 13 lew, a więc deklarowania gry, która siła rzeczy musi zakończyć się wpadką. Każdy z partnerów ma prawo — jeśli oczywiście zajdzie tego potrzeba — zgłosić na przykład 8 pików czy 9 trefli. Taka licytacja opłaca się w pewnych przypadkach nie tylko obrońcom, ale i stronie atakującej (!!!). Mało tego. Znacznie większe korzyści otrzymuje się na przykład za zalicytowanie 7 kierów i wzięcie 12 lew niż za zatrzymanie się na 4 kierach (które robią partię lub robrał) i uzyskanie dwóch, a nawet trzech nadróbek.

Rexbrydge wymaga bardzo dokładnego obliczenia wartości karty i maksymalnie precyzyjnej licytacji. Najmniejszy błąd przynosi niepowetowane straty.

Zainteresowanych tą grą informujemy, że miesięcznik „Brydż" w numerze czerwcowym opublikuje pełny zapis Rexbrydge. W przyszłości, gdy Rexbrydge znajdzie zwolenników na naszym terenie, będzie publikować w naszym „Kąciku" pełne zasady tej nowej gry.